Nr. 158. **We Lwowie Czwartek dnia 9. Czerwca 1898 r.** **Rok XXXI.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z chwili bieżącej.

Lwów 8. czerwca.

Wprost nieprawdopodobną wiadomość, którą nam dziś rano nadesłał nasz korespondent wiedeński, przyniósł *N. W. Tagblatt.* Oto grupa posłów żydów z Galicji, biorąc wrzekomo asumpt z rozruchów antisemickich, które w ostatnich czasach na kilku punktach kraju naszego się zdarzyły, zebrała się na naradę i to ani mniej ani więcej jak w tym celu, aby domagać się od namiestnika Galicji specjalnej jakiejś ochrony żydów i ich mienia! Następnie — co już posiada cechę wyraźnej pogróżki — mają ci posłowie udać się do rządu centralnego, a to w formie odnośnej interpelacji w radzie państwa, lub nagłego wniosku. Zaznaczamy powtórnie, że to doniesienie wiedeńskiego pisma uważamy za prosty wymysł, obliczony chyba na chwilową sensację wśród naszego żydowstwa, które — jak wiadomo — stanowi dla pism wiedeńskich wyłączny zastęp czytelników galicyjskich. A uważamy je za wymysł z tej przyczyny, iż krok tego rodzaju byłby istotnie czemś tak potwornie niedorzecznem, nietaktownem, no! i na ostatek nawet cynicznem, iż poprostu ubliżylibyśmy posłom żydom z Galicji w najwyższym stopniu, posądzając ich o coś podobnego. Co więcej, jakakolwiek ich akcja w tym sensie byłaby bezprzykładnie lekkomyślną prowokacją rodzinnego kraju, byłaby zuchwałym policzkiem w twarz dla całego naszego społeczeństwa, które gdyby istotnie miało w sobie właściwą dozę instynktów zachowawczych, — a nie w ich miejsce tradycyjną sentymentalność i pobłażliwość bez granic, — to od dawna powinno było stworzyć u siebie jakąś ligę obronną przeciw żydom!... Rzeczeni posłowie z Galicji są — zdaniem naszem — zbyt dobrze ze stosunkami obeznani, aby nie wiedzieli, że jakiekolwiek ich zakusy w tym kierunku wywołałyby huragan słusznego oburzenia w całym kraju, które z natury rzeczy musiałyby się w przyszłości na żydach srodze odbić... Bardzo złą przysługę oddaje *N. W. Tagblatt* swoim współwyznawcom galicyjskim, puszczając w świat tego rodzaju antipolskie nonsensy.

* * *

Niełatwo jest zrozumieć z takiej odległości, jak wygląda dzisiejsze amerykańskie społeczeństwo. Nie są to już demokratyczni republikanie Waszyngtona, szczycący się surową cnotą obywatelską starych kwakrów.

Demokracja pozostała tylko szatą zewnętrzną, w rzeczywistości jest to rząd plutokratyczny, przedzierzgający się coraz więcej w oligarchję. Średniowieczne, feudalne stosunki Europy zdają się odradzać w młodem państwie amerykańskiem. Różnica leży tylko w tem, że feudalni książęta i baronowie średniowieczni opierali potęgę swoją na posiadaniu ziemi i na sile oręża, amerykańscy zaś magnaci są feudalnymi przemysłowcami. Jeden posiada wielkie linje kolejowe, drugi olbrzymie kopalnie, trzeci wielkie fabryki.

Przy małej wewnętrznej sile państwa są ci nababowie w praktyce dosyć niezależni. Ponieważ są najczęściej członkami senatu lub innymi dygnitarzami, więc w rzeczywistości trzymają władzę państwową zupełnie w swem ręku. Gdzieby nareszcie do władzy tej coś jeszcze nie dostawało, to uzupełnia przy wyborach wszechwładny dolar. Lud amerykański, istotnie wolny za Waszyngtona i jego następców, zdaje się być teraz coraz bardziej niewolnikiem dolara i wskutek tego ślepem narzędziem w rękach władających tym magicznym środkiem. Podobnie jak dawniejsze oligarchje np. w Rzymie starożytnym prowadziły gwałtowną i arbitralną politykę, tak Amerykanie dzisiejsi weszli na drogę niesłychanej bezwzględności pod względem ekonomicznym.

Dzisiejszy prezydent Mac Kinley jest właśnie twórcą systemu protekcji celnej, który przygniata Europę i wyzyskuje lud amerykański na korzyść wspomnianych feudalnych spekulantów.

Że jednak leży w charakterze Yankesów cechujący rys energji, nie zatrzymującej się w połowie drogi, to też nie dosyć im było protekcji celnej i walki handlowej na punkcie zboża, mięsa, nafty, żelaza i t. p. Obecnie uznali amerykańscy oligarchowie, że spekulacja, poparta wojskiem i armatami, prowadzi szybciej i pewniej do celu. Tutaj już porównanie do feudalnych średniowiecznych stosunków staje się zupełniejsze. Zapewne zaś werbowane za grube pieniądze zastępy ochotników przypomniećby mogły kondotierskie bandy najemne, dla których wojna była rzemiosłem z namiętnością uprawianem.

W tym nowym zwrocie leży prawdopodobnie niesłychane niebezpieczeństwo dla starej Europy. Marzyciele, spodziewający się nastania czasów stałego pokoju, sądów rozjemczych międzynarodowych, może usłyszą nagle hasło podboju, wychodzące ztamtąd właśnie, zkąd sądzono długie lata, że jedynie pokojowe stosunki wyłaniać się mogą.

Że apetyt amerykańskiego olbrzyma groźny być może, to niewątpliwe, skoro parę tygodni temu tylko uciśnionych Kubańczyków wyzwalać chcieli, teraz tymczasem słyszy się o zdobyciu, względnie aneksji i Kuby i Portorica i Hawai i Filipin, a nawet wysp Kanaryjskich.

Młodzież polska w Leoben.

II.

Zaczęło powstawać jedno za drugiem stowarzyszenie: Burchenschafty *Germania, Teutonia, Deutscher Leseverein* o tendencjach pangermańskich, o barwach czarno-czerwono-złotych, które przy każdej sposobności występowały, jako *Germania irredenta.* Niemcy pierwsi byli przyczyną, że na akademji zaprzestano obchodzić ogólno akademicką uroczystość rozpoczynającą każdy rok szkolny, która do najświetniejszych należała, t. z. *Skok przez skórę (Ledersprung).* Niemcy pierwsi wprowadzili żywioł narodowościowy do towarzystwa bratniej pomocy *(Unterstützungsverein)*, którego każdy akademik był członkiem. Na walnem zgromadzeniu tego stowarzyszenia „zarzucili niemieccy studenci w ubliżający sposób (ostatnie sprawozdanie wydziału), że słuchacze słowiańskiego pochodzenia więcej zapomóg pobierają, aniżeli wynoszą dochody płynące ze źródeł słowiańskich." Jest w tych słowach ohydny egoizm i brutalność teutońska, bo rzecz naturalna, że jeśli wypadkiem słuchacze słowiańskiego pochodzenia położeniem swem materjalnem więcej na wsparcie od Niemców zasługiwali, to udzielone im zapomogi procentowo przechodziły może sumę wkładek wpłaconych. Polacy odpowiedzieli na to z godnością: „że nie przestają być członkami stowarzyszenia *Bratniej pomocy*, dalszych zapomóg jednak się zrzekają." To było powodem, że zawiązano w Czytelni kółko *Bratniej pomocy*, które nie mając żadnego innego kapitału obrotowego musiało z kapitału żelaznego wziąć pożyczkę. Sprawozdanie wykazuje, że kółko Bratniej pomocy dotychczas z długiem 90 zł. 5 ct. zalega. Mój miły Boże! Tyle subwencjonuje się instytucyj mniej na to zasługujących, tyle kształci się zagranicą śpiewaków, którzy potem talentem swym bawią publikę Kijowa i Moskwy, tyle pieniędzy wydaje się nieraz na rzeczy mniej potrzebne (nie chcę użyć słowa „na marne"), a dla biednej polskiej młodzieży kształcącej się na obczyźnie cały fundusz, jakim go kraj ojczysty zasila, a na który złożył się wydział krajowy, rada miast Lwowa, Krakowa, Tarnowa, wynosi suma sumarum 135 zł. Jest to z pewnością zaledwie cząstka zasiłku, który otrzymał niejeden sopran lub tenor, ażeby zdobył w Medjolanie „krajowi na chlubę, a sobie na pożytek" *cis* wysokie. Omawiamy tę sprawę dlatego obszerniej, ażeby zwrócić na nią baczniejszą uwagę sfer kompetentnych.

Pomimo tych szczupłych środków materjalnych, snać gospodarka skrzętną i dobrą być musiała, kiedy bibljoteka, ta główna arterja życia Czytelni, wzrosła do 1.335 tomów. Jest w tem wprawdzie wspaniały dar hr. Michała Sołtana (około 500 tomów), ale dalszy przyrost to tylko ofiarności członków i zapobiegliwości wydziału zawdzięczać należy. W łonie czytelni istnieje od lat kilkunastu Klub szermierzy, założony w r. 1882/3). Powodem powstania tego klubu było po pierwsze hasło: *sana mens in corpore sano*, a po drugie konieczność umiejętnego władania białą bronią.

Polacy sami nie występowali nigdy prowokacyjnie, ale zaczepieni w brutalny sposób przez rycerzy *Schlägera*, byli zmuszeni nie filigranowym szpikulcem, którego wyłącznym przywilejem jest kaleczenie nosów, ale naszym polskim a dobrze wyostrzonym pałaszem dać buтным burszom taką nieraz nauczkę, że ich wkrótce chętka ponownych zaczepek opuściła. Były to rozprawy nie na żarty i dlatego zyskały sobie należny respekt. Jaki mir miała Czytelnia u innych stowarzyszeń, oto dowód następujący:

W roku 1884 zginął wskutek pojedynku bursz z *Teutonji* Rundschitzky (Niemiec), który z burszem z *Germanji* walczył o palmę pierwszeństwa w władaniu *schlägerem.* Rundschitzky otrzymał kilkanaście ran drobnych, ale tak dotkliwych, że z upływu krwi — umarł.

W Leoben było naówczas prócz *Czytelni* mnóstwo innych stowarzyszeń akademickich, a mianowicie: *Corps „Schacht", Corp Montania, Burschenschaft Teutonia, Burschenschaft Germania, Deutscher Leseverein, Prokop* (stowarzyszenie czeskie) *Gesangsverein* i *Turnverein.*

Chodziło o to, ażeby zwołać ogólne akademickie zgromadzenie celem porozumienia się co do pogrzebu Rudschitzkiego. Żadno ze stowarzyszeń nie chciało przestąpić progów nieprzyjaznego stowarzyszenia; wszyscy jednak zgodzili się — na *Czytelnię polską.*

Otwarły się na ścieżaj gościnne podwoje i zaroiło się w naszej czytelni, a orzeł biały i pogoń patrzyły z po za naszych chorągwi spiętych skrzyżowanymi pałaszami na złoto-czarno-czerwone wstążeczki i bumlery *Teutonów.*

Zdarzenie to opisałem dlatego, ażeby dać dowód, że ustęp, który się w ostatniem sprawozdaniu znajduje: „śmiało możemy twierdzić, że zyskaliśmy przez swoje zachowanie uznanie nawet naszych nieprzyjaciół, a *Czytelnia polska* należy do najpoważniejszych stowarzyszeń na obczyźnie" — to nie pusty frazes tylko to prawda szczera. Za to należy się *Czytelni* słuszne uznanie.

Należy ci się uznanie młodzieży polska, żeś w pośród obcych żywiołów w krytycznem nieraz będąc położeniu, co szczególniej w ostatnich burzliwych czasach uczuć się dało, postępowała zawsze z godnością przynosząc chlubę polskiemu imieniu! Należy ci się uznanie, żeś pomimo braku należytego poparcia umiała ze szczupłych własnych funduszów nietylko stowarzyszenie przez dwadzieścia lat utrzymać, ale także konsekwetnie je rozwijać. Należy ci się uznanie młodzieży polska za to, żeś biorąc żywy udział we wszystkich obchodach narodowych czuwała nad tem nieustannie, ażeby nieskażone obcym wpływem serce i niezepsuty język przywieść do ziemi ojczystej.

Oby te słowa ze szczerego płynące serca zyskały dla ciebie rozgłos zasłużony i oby skierowały ku tobie oczy tych. którzy winni ci podać pomocną rękę. Szczęść Boże!

Zdzisław Kamiński.

Obchód Mickiewiczowski.

Radziechów. Dnia 21 maja odbył się tu ku uczczeniu pamięci Adama wieczorek muzyczno-deklamacyjny z odczytem w pięknie udekorowanej sali „Sokoła". Budynek był przyozdobiony flagami i festonami, a przed nim znajdowała się brama z napisem: „Cześć Adamowi Mickiewiczowi". Program wieczorku był bardzo bogaty. Obok odczytu wygłoszonego przez dyrektora miejscowej szkoły p. Oryszkiewicza, najwięcej oklaskiwanymi punktami programu była: deklamacja z fortepianem „Koncert Jankiela" wygłoszona przez dyrektora towarzystwa zaliczkowego p. Mrozowskiego, gra na skrzypcach, śpiewy solowe, deklamacja dwu nauczycielek i produkcje chóru mięszanego, złożonego z nauczycieli i nauczycielek miejscowych i okolicznych. Dnia 22 muzyka straży pożarnej odegrała pobudkę i dano kilkanaście strzałów z moździerzy. O godzinie 10 rozpoczęło się nabożeństwo w kościele parafialnym, a ks. kanonik Skalski wygłosił patrjotycznym duchem tchnące kazanie. Po odśpiewaniu *Te Deum laudamus* ruszyli Sokoli, a za nimi straż pożarna z muzyką i cała publiczność na miejsce, gdzie został zasadzony dąb. Tu przemówił do zgromadzonych p. Mrozowski, a następnie p. Oryszkiewicz w mowie swej zaznaczył, że drzewo to silne, wieki trwające, otrzymuje dziś nazwę: dębu Adama Mickiewicza, i że ono ma przypominać nam i późniejszym pokoleniom sławę narodu polskiego, poczem oddał je opiece obywateli miejscowych i zwierzchności gminnej. Następnie muzyka odegrała kilka patrjotycznych pieśni. Tego samego dnia odbył się wieczorek dla mieszczan i okolicznych włościan, dla których sala okazała się za małą. *Wł. S.*

W Limanowej obchód Mickiewiczowski odbył się dnia 29 i 30 maja. W niedzielę dnia 29 maja odbyło się przedstawienie amatorskie w sali „Sokoła", w poniedziałek: rano pobudka z muzyką, uroczyste nabożeństwo z kazaniem, pochód na rynek, przemówienie z trybuny do ludu, rozdawnictwo broszur i wizerunków wieszcza, o godz. 1 w południe przyjęcie delegatów w sali „Sokoła", o 3-ciej bezpłatne przedstawienie amatorskie dla ludu przez tow. „Przyjaźń" w Limanowej, o 8 wieczorem korowód z muzyką i pochodniami, o 9 sobótki i spalenie ogni sztucznych na górze „Sawliny".

Czernichów. Staraniem grona profesorów krajowej szkoły rolniczej w Czernichowie, przy współudziale uczniów tej szkoły, odbyła się uroczystość Mickiewiczowska. Wieczorem 25. maja zebrali się profesorowie, funkcjonarjusze szkoły i młodzież w sali przybranej dywanami, zielenią i kwiatami, ozdobionej biustem Adama, gdzie uproszony prelegent dr. Koneczny z Krakowa w podniosłych słowach mówił o wpływie wieszcza na społeczeństwo polskie. Patrjotyzmem, który tchnął z każdego wyrazu, mistrzowstwem formy i bogactwem treści porwał słuchaczy. Za biesiadę duchową, jaką sprawił swym słuchaczom, za górnie przeżytą godzinę, wyraził mu dyrektor imieniem wszystkich zebranych szczerą wdzięczność. W dniu następnym odprawił ks. kapelan Jelonek nabożeństwo w kaplicy zakładowej, zakończone odśpiewaniem przez zebranych „Boże coś Polskę". Z kaplicy udali się zebrani na miejsce w parku pod pomnik Adama, gdzie ks. kapelan poświęcił założone fundamenty. Imieniem grona profesorów ofiarował dyrektor młodzieży czernichowskiej pomnik, ażeby jak powiedział: „wzrok na niego skierowany przypominał gwiazdy i wichry jego wieszczej duszy". Następnie odczytał jeden z profesorów akt, którym kolegjum nauczycielskie zobowiązało się złożyć 1000 koron na rzecz bibljoteki szkoły ludowej w Białej. Wspólne śniadanie zakończyło tę podniosłą uroczystość o skromnym ale wymownym programie.

Medyka 4. czerwca. W Medyce, wsi niegdyś słynnej z pobytu Jagiełły, odbył się w zeszłym tygodniu obchód Mickiewiczowski, staraniem pp. Romanowskiego i Cehaka i nauczycieli szkoły miejscowej. Program obchodu był wykonany wyłącznie siłami miejscowemi, co właśnie stanowi główną jego wartość. Kościółek przystrojono zielenią i kwiatami, a biust wieszcza ustawiono na środku kościoła, wśród kwiatów wazonowych z ogrodu medyckiego. Kościółek, napełniony ludem wiejskim i inteligencją, tem więcej podnosił ducha polskiego. Salwy moździerzowe od wczesnego ranka rozlegały się po pobliskich wioskach, oznajmiając ludowi, że dziś odbędzie się uroczyste nabożeństwo w tutejszym kościółku. O godzinie 9 rano odbyło się nabożeństwo, a podczas nabożeństwa odśpiewano pieśni patrjotyczne. Wśród uroczystego nastroju wygłosił podniosłe i gorące kazanie ks. Michał Biega.

Po nabożeństwie udano się z kościoła do sali szkolnej, którą również przystrojono zielenią i kwiatami, a biust palmami i wieńcami, gdzie też dziatwa szkolna rozpoczęła dalszą uroczystość. Odśpiewano pieśń nabożną „Serdeczna Matko", a potem kilku chłopców i dziewcząt wygłosiło niektóre wiersze Mickiewicza, przeplatając śpiewem. Akademik p. Józef Romanowski odczytał pracę „O życiu i pracach Mickiewicza", za którą mu zebrani przez oklaski podziękowali. Obecny na tej uroczystości ks. Władysław Głowacki, proboszcz gr.-kat., przemówił po rusku, wyjaśniając dziatwie i zebranym jego obrządku znaczenie tej uroczystości. W końcu kierownik szkoły odczytał wiersz „U stóp Mickiewicza" i podziękował zebranym za tak liczny udział i starania około urządzenia obchodu Mickiewiczowskiego, staropolskiem: „Bóg zapłać!" — Dziatwie i gospodarzom rozdano broszurki i wizerunki poety, które nadesłały panie z Towarzystwa szkoły ludowej w Przemyślu.

Śniatyn. We wiosce rodzinnej Karpińskiego Hołoskowie odbyła się uroczystość Mickiewiczowska w szkole im. Fr. Karpińskiego. Po mszy świętej, odprawionej przez ks. Jastrzębskiego proboszcza z Ottynji, zebrali się włościanie miejscowi w sali szkolnej, gdzie po przemówieniu wstępnem ks. Jastrzębskiego, wygłosiła tamtejsza nauczycielka Jadwiga Dąbrowicka odczyt, poczem nastąpiły deklamacje i śpiewy

POGADANKA.

Być może, że w chwili, gdy niniejsza elukubracja niżej podpisanego dojdzie do rąk czytelników, austrjacka arka Noego, czyli parlament, przejdzie w dobrze zasłużony stan spoczynku. Powiadam „dobrze zasłużony", bo chyba nikt nie zaprzeczy, że mu za zasługi obecnej sesji dobrze zapłacono, za dobrze nawet w stosunku do tego, co zrobił, a co redukuje się do wielkiego zera, które w matematyce akurat tyle znaczy, co i małe zero. Gdybym się nawet co do daty pomylił, gdyby mu sztucznie przedłużono żywot pełen chwały *pour le roi des Prusses*, nie minie go ten koniec za dni niewiele i prawdopodobnie nikt po nim nie zapłacze.

Na śmiech mi się zbiera, gdy czytam te codzienne, długie sprawozdania z „rozprawy językowej" jak ją nazywają koledzy dziennikarze. Jabym całą tę sprawę zamiast rozprawą językową, nazwał raczej „zarazą pyskową", a nomenklatura ta wydaje mi się dla niej o tyle właściwszą, że jako jeden z bardzo głośnych w niej mowców figuruje pan Türk, który jest, jak wam wiadomo weterynarzem, wspomagającym na poły oswojonego wilka, pana Wolfa, dzielnego szermierza do niedawna germanizmu w Austrji, od onegdaj zaś protestantyzmu, który będzie miał w danym razie tyle z niego pociechy, ile my z niektórych żydków, przechodzących na katolicyzm dla zysku i stosunków, lub z naszych russkich, rzucających się w objęcia prawosławia dla bumażek i imperjałów. Ale pociecha jeszcze w tem, że gdy psu na Pana Boga wolno szczekać, dlaczegoż nie byłoby wolno wyć wilkowi choćby na biskupa, i to w dodatku wilkowi, cierpiącemu jak wam wykazałem, na zarazę pyskową. Nie jestem tyle wprawdzie świadom nauk weterynaryjnych, aby stwierdzić, czy zaraza pyskowa objawia się obstrukcją, czy innemi zaburzeniami organów trawienia, ale mam nadzieję, że gdy zwierzęta zarażone oddzieli się radykalnym sposobem od zdrowych, mogłaby być jeszcze z naszej arki pociecha, choćby nawet jakiś czas zatrzymać ją w kontumacji przyszło. Kto to może wiedzieć i przewidzieć?

„Są rzeczy na ziemi i świecie, o których się ani nie śniło naszym filozofom" — powiedział Szekspir, którego kolega, piszący sprawozdania teatralne nie wiedzieć za jakie grzechy Wiktorynem nazwał. Do takich rzeczy zaliczyć mi także wypada sławny projekt Towarzystwa dla upiększenia miasta, wybudowania na Wysokim zamku wieży Mickiewicza, z której by można miasto w całej okazałości oglądać. Uważam projekt ten za tak wysoce banalny, jak wysoką byłaby w mowie będąca wieża i dziwię się mocno zmysłowi artystycznemu i estetycznemu panów z tego Towarzystwa, że nie mogli się zdobyć na jaki lepszy pomysł. Uważam przedewszystkiem za zupełnie niepotrzebny taki projekt, boć jeżeli kto chce miasto jak na talerzu zobaczyć, wystarczy mu zupełnie przespacerować się na kopiec, lub jeżeli nie zechce mu się zadać sobie takiej fatygi, może to doskonale uskutecznić, udając się na górę, gdzie stoi pomnik Teofila Wiśniowskiego. W tym drugim wypadku obcy przybysz odniesie podwójną korzyść: zobaczy miasto w całej okazałości i zaznajomi się z jedną z najsmutniejszych kart naszej martyrologji narodowej. Mojem zdaniem, Towarzystwo dla upiększenia miasta, chcąc uczcić ze swej strony pamięć wieszcza, zrobiłoby daleko lepiej, przystępując z udziałem monetarnym, przeznaczonym na budowę wieży, do funduszu na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Gdy nie ucichły jeszcze echa obchodów Mickiewiczowskich na prowincji i całemi szpaltami dzienniki przynoszą codziennie spisy tych obchodów, wyznać muszę, że razi mnie ten okropny szablon, według którego te uroczystości się odbywają. Oto mniej więcej jeden i ten sam wzór: Rano pobudka i strzały moździerzowe, potem nabożeństwo, potem parę mówek, potem kantaty lub pieśni, w końcu nieodzowny „koncert Jankiela", 3 strzały moździerzowe i koniec. O jakichś z tego tytułu stypendjach, fundacjach imienia Mickiewicza, zaopatrzeniach biednej, uczącej się młodzieży, ku pamięci wielkiego dnia — cisza. Czy, co się tyczy deklamacji, wielki wieszcz nic takiego nie napisał, coby się do niej nadawało, prócz „koncertu Jankiela"? Umieszczanie tego specjalnie ustępu z „Pana Tadeusza" w ogromnej większości programów obchodów na prowincji, wygląda mi bardzo na chęć przypodobania się żydom, którzy z nami z pewnością nie sympatyzują, a byłoby wielką naiwnością, sądzić, że nasi współmieszkańcy wyznania mojżeszowego, jak ich gdzieniegdzie jeszcze delikatnie i politycznie nazywać zwykli, zbratają się z nami serdecznie, gdy usłyszą apoteozę jednego ze swych wyznawców, wyjątkowo zacnego żyda i dobrego Polaka (w dodatku kilkadziesiąt lat temu, gdy żydzi byli jeszcze parjasami społeczeństwa i gdy wszystko co mieli, wyłącznie nam zawdzięczali).

Wielki Adam sam zresztą w osobie Jankiela żydów nie uogółowił i przedstawił go nam w swej epopei jako jednostkę oderwaną od całości tego plemienia, o którym w tym samym „Panu Tadeuszu" w księdze IV, opisując karczmę, mówi:

„Dach z dranic i ze słomy, spiczasty, zadarty,
Pogięty, jako kołpak żydowski podarty;
. . . .
Krzywy jak szabasowych ramiona świeczników;
Na końcu wiszą gałki, coś na kształt guzików,
Które żydzi, modląc się, na łbach zawieszają,
I które po swojemu, cyces nazywają.
Słowem zdaleka, karczma chwiejąca się, krzywa,
Podobna jest do żyda, gdy się modląc kiwa:
Dach jak czapka, jak broda, strzecha roztrząśniona,
Ściany dymne i brudne, jak czarna opona,
A z przodu rzeźba sterczy, jak cyces na czole.
W środku karczmy jest podział, jak w żydowskiej [szkole."

No! potrzeba być albo bardzo wielkim optymistą, albo wielkim żydofilem, ażeby się w takim opisie dopatrzeć sympatji do ogółu plemienia, którego młodzi wodzowie, niedawno temu zresztą w piśmie swem oświadczyli publicznie, że ideałem żydów nie jest ani Jankiel Mickiewiczowski, ani Berek Joselowicz, ale Perec Smoleński i inni jemu podobni talmudyści, ziejący jadem nienawiści do wszystkiego, co chrześcjańskie, a przedewszystkiem co polskie.

Czas, wielki czas, wyleczyć się nam już raz z tych niezdrowych, rozkładających nasz organizm aspiracyj asymilacyjnych. Każda nowa próba w tym kierunku, to utopja, zabierająca niepotrzebnie czas drogi, z którego nasi wrogowie korzystają i nie dają nam się skonsolidować. Że czują oni usuwający się im grunt z pod nóg, dowodem tego, że organizują się do popierania drobnego handlu u swoich, że solą im w oku kółka rolnicze, sklepy wiejskie itp. zbawienne instytucje, które należy nam popierać wszelkiemi siłami i pieniądzmi. Nasz przemysł krajowy, którego wyroby znajdują coraz szerszy zbyt, dzięki patrjotyzmowi niektórych, niewielu jeszcze niestety, kupców naszych, przedstawia się wcale pięknie, ale jeszcze nie osiągnął praktycznego pola. Dobrze jest wyrabiać przedmioty zbytkowe, jakie widzimy w bazarze w pałacu sztuki na placu powystawowym, ale przedewszystkiem należy forsować wyrobem towarów dla codziennego życia, z czego żydzi największe zyski osiągają. A u nas wszystko da się zrobić! Widziałem przy ulicy Akademickiej świeżo otwarty skład wyrobów koszykarskich i mebli bambusowych jednego z tutejszych przemysłowców, którego dobrzy a rozumiejący interes ludzie, poparli kapitałem. Aż serce się raduje, widząc te prześliczne cacka, tanie w dodatku, wyrabiane u nas, rękami naszych robotników, a o wiele lepsze od tego rodzaju wyrobów, po tandeciarskich sklepach żydowskich. A ileżby to artystów w swoim zawodzie można wydobyć na wierzch, ile rąk do pracy zatrudnić, jakie zyski osiągnąć z handlu i eksportu, gdyby nasi kapitaliści, zamiast kontentować się kuponem 4% od papieru, wkładali pieniądze w handel i przemysł?! Tymczasem nasz rękodzielnik, mogący cuda tworzyć, dla braku kapitału obrotowego, koniecznego w interesie, musi wegetować lub zejść na partacza, robiącego żydowskim pieniądzem, żydowskim materjałem i — dla żyda.

To nic! wam jeszcze tak bieda nie doskwiera, dopóki żydkowie zaspakajają wszystkie nasze potrzeby. Próbujmy jeszcze parę planów asymilacyjnych; bo nareszcie, gdybyśmy ich sobie na serjo zrazili i na serjo sami o sobie myśleć zaczęli bez ich pomocy, gotowi by nam robić dywersję przy rozmaitych wyborach do ciał reprezentacyjnych, a my bez wielkiej polityki, ani rusz. „Choć bieda u nas w kamienicy, my zawsze hoc na ulicy."

Jasieńczyk.

wykonane przez dziatwę szkolną. Na zakończenie rozdano wizerunki Mickiewicza, przysłane przez Towarzystwo szkoły ludowej.

Uroczysty obchód nie chybił celu, bo lud dobrze zrozumiał znaczenie jego. Poznać to było po twarzach wzruszonych i rozrzewnionych, oraz po okazanym pietyzmie, z jakim przyjmowano portrety naszego wieszcza.

Starzy kawalerowie.

Ankieta.

XIII.

Wielce szanowny Redaktorze !..

Przeczytawszy w *Dzienniku* zaproszenie do wzięcia udziału w ankiecie starokawalerskiej, pospieszam i ja „rzeczywisty" stary kawaler (mam bowiem rangę, tytuł i... wszystkie cechy starokawalerstwa) z nakreśleniem słów kilku. Nie jestem wprawny w piśmie; z zawodu inżynier-maszynista, używam pióra tylko do obliczeń cyfrowych i rysunków — po za tem unikam go, bo jestem sam na świecie i nie pisuję do nikogo nawet kart korespondencyjnych. Proszę więc o pobłażliwość — i przystępuję do głównej sprawy. „Dla czego się nie ożeniłem?" pytasz szanowny Panie. Odpowiem Ci zaraz: „nie ożeniłem się dlatego, ponieważ się tamci ożenili".

„Tamci" to dwaj moi koledzy z ław szkolnych, dwaj starzy dobrzy przyjaciele, o których prawdę chcę opowiedzieć. Obaj są to ludzi prawi, poczciwi i zacni, ale w zupełnie różnych wychowani warunkach. Pierwszy z nich był synem średnio zamożnego dzierżawcy, który miał tyle, że był wolny od trosk codziennego życia, a tak mało, że musiał dobrze liczyć się z groszem.

Matka odumarła go wcześnie, chłopak też rozwijał się i dojrzewał dosyć samoistnie. Była to natura tkliwa i wrażliwa, prawdziwy poeta-marzyciel. Każda myśl piękna i szlachetna przejmowała go do głębi, każda rzecz brzydka budziła odrazę. Zupełna wolność, równość i braterstwo wszystkich — były jego ideałem społecznym, bo myśmy dziećmi tych czasów, kiedy hasła te, acz tłumione jeszcze rozbrzmiewały... Pracował gorliwie nad rysunkami, do których nie miał talentu — bo w tej pracy szukał chleba. Ale cały czas wolny poświęcał wyłącznie i zupełnie sztuce, którą nad wszystko ukochał: muzyce. I przyznać muszę, iż był niepospolitym artystą...

Pewnego dnia — miał wówczas lat 25 lub 26 — przybył do mnie niezwykle wzburzony. Spostrzegłem to odrazu, ale nie pytałem o powody. Wiedziałem, że i tak mi opowie, bo ukryć nic nie umiał, a wrażeniami swemi lubił się z wszystkimi dzielić. Jakoś po chwili zaczął mówić. W domu gdzie mieszkał, znajdowała się jakaś „czarodziejka", której piękny głos oddawna podziwiał, której jednak nie znał. I oto poznali się i wśród jakich okoliczności! Ojciec, z którym razem mieszkała, nie mógł zapłacić czynszu, gospodarz w drodze prawnej wyrzucał go z domu. Kolega mój nadszedł właśnie w tej chwili i widział całą przykrą scenę, widział pochmurną twarz ojca i załzawione oczy dziewczyny, które patrzyły z rozpaczą w dal jakby z pytaniem: „Co my teraz poczniemy?" Nie namyślając się przyjaciel mój, dał folgę swemu sercu.

— Panie — spytał gospodarza — czy mieszkanie to wolne?

— Tak!

— A więc biorę je na rok, oto zadatek.

Zwrócił się następnie do zrozpaczonych i powiedział, że zrobią mu prawdziwą przyjemność, pozostając tu nadal. Dług spłacą w najstosowniejszej dla siebie formie i chwili. Więc radość, dziękczynienia, błogosławieństwa i prośba, by na chwilę zaszczycił ich swemi odwiedzinami. Przestąpił próg i to zadecydowało o losie jego życia. Dowiedział się, że ojciec był jakimś małym, ale to bardzo małym urzędnikiem — córka zaś skończywszy kilka klas szkoły ludowej, dla ulżenia ojcu chodziła do szycia. W domu było schludnie i porządnie, czarne wilgotne oczy dziewczyny były czułe, a pochwały ojca dla tej najlepszej z córek nie miały końca. Rozpoczęły się wizyty, muzykalne wieczory, potem spacery — no i skończyło się małżeństwem.

KRONIKA.

Kalendarz. Czwartek (9.): Boże Ciało. Wschód słońca o godzinie 4. minut 6, zachód o godzinie 7 minut 51.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 11 przedpołudniem, odebrał sobie życie w gmachu komendy korpuśnej, siedząc przy biurku kapitan 85 pp. Wiktor Rudnicki, przydzielony obecnie do służby przy komendzie. Kapitan Rudnicki przyszedł o godzinie 8 rano do biura i zabrał się do pracy. O godzinie 11 rozległ się strzał. Znaleziono kapitana w fotelu przechylonego z rewolwerem w ręku. Kula utkwiła w czaszce i spowodowała natychmiastową śmierć. Kapitan Rudnicki liczył 44 lat. Powód samobójstwa nieznany.

Rewizje w magazynach Towarzystwa dla sypialnych wagonów w Wiedniu trwały aż do onegdaj. Zabrano bardzo wiele przedmiotów, przewożonych przez granicę. Towarzystwo złożyło kaucję 18.000 zł., aby wyjednać otwarcie magazynów.

Z Tow. szkoły ludowej. Prezesem zarządu głównego Tow. szkoły ludowej wybrany został prof. dr. Ernest Bandrowski, wiceprezesami Jan Skirliński i ks. Tadeusz Chromecki.

Ustny egzamin dojrzałości w gimnazjum św. Jacka w Krakowie odbył się w dniach od 31 maja do 6 czerwca 1898 r. pod przewodnictwem radcy dra Leona Kulczyńskiego, dyrektora gimnazjum św. Anny. Uznani za dojrzałych: 1. Armhaus Adolf (z odznaczeniem), 2. Błachociński Stanisław (z odznaczeniem), 3. Chmielowski Ludwik, 4. Dąbrowski Marjan, 5. Deiches Maksymiljan, 6. Droździkowski Alfred, 7. Eichhorn Fryderyk, 8. Filimowski Stanisław, 9. Fromowitz Wolf. 10. Gutmann Maurycy, 11. Hankiewicz Izydor, 12. Herz Markus, 13. Kampf Leopold, 14. Lustgarten Władysław, 15. Maykowski Stanisław, 16. Mecschek Henryk (z odznaczeniem), 17. Ochmański Adam, 18. Piotrowski Jan (z odznaczeniem), 19. Schek Juljan, 20. Słomka Jan, 21. Sobolewski Seweryn, 22. Wandasiewicz Adam (z odznaczeniem), 23. Wasserberg Izaak (z odznaczeniem), 24. Gałuszka Alfred (prywatysta), 25. Kus Józef (eksternista). — Dwom uczniom publicznym i trzem eksternistom pozwolono złożyć egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacjach. — Reprobowano na rok jednego eksternistę.

Z uniwersytetu. Pan Franciszek Juljusz Feill ze Zręczyc w Galicji, auskultant sądowy, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Stowarzyszenie poddanych austrjackich. Z Warszawy donoszą: W gronie zamożniejszych członków kolonji austro-węgierskiej tutejszej, powzięto godną uznania myśl stworzenia wspólnemi siłami stowarzyszenia wzajemnej pomocy poddanych austrjackich w Królestwie Polskiem. Stowarzyszenie to ma mieć na celu wspomaganie uboższych rodaków przedewszystkiem dostarczaniem im pracy, a potem zapomogami doraźnemi w razach nagłej potrzeby i krytycznego położenia.

Stowarzyszenie to powstać ma dla upamiętnienia pięćdziesiąt-letniego jubileuszu rządów cesarskich cesarza Franciszka Józefa.

Onegdaj odbyła się w lokalu konsulatu przedwstępna narada organizacyjna nowego stowarzyszenia, przez tenże konsulat austrjacki zwołana.

Przewodniczył obradom konsul jeneralny, baron Hoenning O'Carro, niedawno do Warszawy przeniesiony ze stanowiska sekretarza poselstwa w Sofji, protokół zaś prowadził p. Stanisław Krzyżanowski, urzędnik zaliczony do konsulatu warszawskiego, a uczestniczyło w tej naradzie onegdajszej kilkunastu wybitniejszych przedstawicieli kolonji tutejszej austrjackiej. Uchwalono wybranej delegacji z pp.: Flattaua, Heurteux'a, Ceemusa i Tumy, powierzyć opracowanie odpowiedniej ustawy do dnia 29. b. m., czyli nadchodzącej soboty, poczem po zaaprobowaniu jej i ewentualnem uzupełnieniu, przedstawiona będzie do zatwierdzenia władzy wyższej w drodze właściwej. Dodać wypada, że fundusz nowego stowarzyszenia powstać ma ze składek zamożniejszych jego członków, których to opłat dobrowolnych *minimum* ustanowiono na 2 ruble. Przychylna opinja władzy krajowej dla nowej pożytecznej instytucji dobroczynnej jest zapewniona, a rękojmię utrzymania się jej daje bezsprzecznie fakt, że Warszawa liczy około 600 poddanych austrjacko-węgierskich w chwili obecnej z powodu zwiększonej imigracji rękodzielników, głównie malarzy i stolarzy, w całem Królestwie zaś znajduje się około 4000 poddanych austrjackich, z której to liczby najwięcej ich przebywa w gubernji siedleckiej i piotrkowskiej w okręgu górniczym dąbrowskim.

Fryderyk Nietzsche, który od kilkunastu lat pogrążony jest w chorobie umysłowej, mieszka w Weimarze wraz z siostrą, panią Elżbietą Förster-Nietzsche, znaną z kilku prac, stanowiących cenny komentarz do zrozumienia tego niepospolitego, chociaż na obcych nam drogach rozwiniętego filozofa. Nazwisko Nietzschego znowu przebiegło przez szpalty gazet niemieckich. Oto niektóre dzienniki doniosły, że w stanie zdrowia nieszczęśliwego pisarza zaszło nagłe polepszenie i że jest nadzieja zupełnego wyzdrowienia. Redakcja *Frankf. Ztg.* odniosła się do pani Förster-Nietzsche z prośbą o bliższe szczegóły — i z odpowiedzi pokazało się, że to była tylko pogłoska. Pani Nietzsche donosi mianowicie, że zdaniem lekarzy wyzdrowienie brata jej jest zupełną niemożliwością, a potem pisze tak:

„Powód do owej pogłoski dał prawdopodobnie fakt, że ukochany brat mój od czasu przeniesienia się do Weimaru czuje się stosunkowo dobrze, a w każdym razie lepiej, niż w Naumburgu. Dom, który zamieszkujemy, położony jest daleko za miastem, na wzgórzu i w zupełnem odosobnieniu. Głęboka cisza, dobre, nieco ostre powietrze, obszerne i wysokie pokoje wpłynęły zbawiennie na chorego. Sypia dobrze, interesuje się tem, co go bezpośrednio otacza i słucha uważnie, gdy mu czytam. Zwłaszcza chętnie słucha francuskich książek, chociaż wątpię, czy może podążać uwagą za biegiem opowiadania. Czytam zresztą krótko, aby go nie nużyć."

Z dalszego ciągu listu dowiadujemy się, że Nietzsche nie robi wrażenie obłąkanego, oczy ma jasne i piękne, cała postawa zachowała dużo z dawnej godności, mówi jednak mało i chód ma niepewny i ciężki. O swoim strasznym stanie nie wie nic. „Jestto pociechą dla mnie — pisze pani Förster-Nitzsche — ale jak ciężko *mnie* przychodzi znieść ten cios, zaledwie potrafiłabym opowiedzieć, lecz muszę tłumić łzy, cisnące mi się do oczu i pokazywać pogodną twarz, bo on nie lubi łez. Jest zadowolony i chce takiem widzieć całe swoje otoczenie. Raz powiedział do mnie z wyrzutem: — Dlaczego płaczesz, siostro? Jesteśmy przecież szczęśliwi!"

Wizytacja gimnazjum. Namiestnik Leon hr. Piniński, zwiedzał onegdaj wraz z wiceprezydentem krajowej rady szkolnej dr. Michałem Bobrzyńskim gimnazja tutejsze. O godzinie 9 rano przybył hr. Piniński z dr. Bobrzyńskim do kancelarji dyrekcji gimnazjum V w zabudowaniu OO. Bernardynów, gdzie powitany przez dyrektora gimnazjum p. Franciszka Próchnickiego, obejrzał budynek, przysłuchiwał się w klasie V a) lekcji łaciny prof. Józefa Staromiejskiego, w klasie VII lekcji historji prof. Ferdynanda Bostla i w klasie VI a) lekcji języka niemieckiego prof. Franciszka Krischkego. Namiestnik zajmował się żywo nauką i sam zadawał uczniom pytania, — interesował się również zabawami młodzieży na dziedzińcu zabudowania w czasie przerw między godzinami wykładowemi i zwiedził gabinety naukowe.

Z gimnazjum V udał się do gimnazjum niemieckiego, gdzie w kancelarji dyrekcji powitał namiestnika i wiceprezydenta dyrektor Emanuel Wolff. Namiestnik zwiedził cały budynek i gabinety naukowe, oraz był w klasie V na lekcji języka greckiego prof. Kornela Fischera, w klasie VIII na lekcji języka polskiego prof. Henryka Kopii, w klasie VIII na lekcji języka ruskiego prof. Teofila Gruszkiewicza i w klasie II a) na lekcji geografji dr. Mieczysława Warmskiego.

Po godzinie 11-tej zakończył namiestnik wizytację.

Biuro pracy. Celem ustalenia zasad, na jakich ma się oprzeć organizacja miejskiego biura pracy, zwołał p. prezydent Małachowski ankietę, w skład której weszli pp. wiceprezydent Schayer i Michalski, radni dr. Głąbiński, dr. Mahl, Platowski i wnioskodawca p. Tadeusz Romanowicz, zaś ze strony pracujących pp. Hudec, Kolbuszowski i Nacher. Referent dr. Ostaszewski-Barański przedstawił projekt statutu organizacyjnego i regulaminu, który stał się podstawą dyskusji. Zabierali głos pp. Nacher, Romanowicz, Platowski, dr. Głąbiński, Hudec. Dla opracowania szczegółowego wybrano komitet złożony z pp. dr. Głąbińskiego, Nachera i dr. Ostaszewskiego-Barańskiego.

* **Zarząd oddziału kolarzy Sokoła lwowskiego** wzywa członków do wzięcia jak najliczniejszego udziału w corsie kwiatowem kolarzy podczas festynu Sokołów na Zamku we czwartek dnia 9 b. m. W tym celu raczą kolarze sprowadzać koła od godz. 12 w południe do sali Sokoła celem dekorowania. Wyjazd na Zamek o godz. $5^1/_2$ z gmachu Sokoła. Wymaganem jest ciemne ubranie i biała czapka.

* **Towarzystwo strzeleckie** zaprasza swych członków na procesję Bożego Ciała. Punkt zborny w ratuszu o godzinie 8. rano. Strój polski lub galowy.

* **Wyścig szosowy** 60-kilometrowy urządza lwowski Klub cyklistów d. 12. bm. w niedzielę z Gródka do Przemyśla. Start o 7. rano w Gródku, meta w Przemyślu przy 92 słupku kilometrowym. Dwie wycieczki zdążają do mety. Jedna wyjeżdża ze Lwowa na kołach w sobotę o 3. popołudniu, druga w niedzielę o 4·46 rano pociągiem do Gródka, poczem dalej na kołach. Zgłoszenia przyjmuje dr. Henryk Mikolasch (ul. Kopernika 1).

* **Lekcja.** Od lat kilkunastu istnieje w łonie towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej komisja informacyjna, pośrednicząca bezinteresownie w obsadzaniu lekcji w miejscu i na prowincji tak w ciągu roku szkolnego, jak też podczas wakacji, tudzież mundatur ludźmi zdolnymi i sumiennymi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje wydział towarzystwa ul. Chorążczyzny l. 11 II. piętro.

* **Przełożeństwo** stowarzyszenia przem. upow. budowniczych zaprasza członków stowarzyszenia na pogrzeb śp. Władysława Marka, który się odbędzie d. 9. bm. o godz. 5. popołudniu z domu żałoby przy ul. Bema l. 9 na cmentarz Łyczakowski.

* **Realność** towarzystwa ochronek chrześcjańskich dla małych dzieci we Lwowie pod l. k. $721^2/_4$ o trzech frontach od ul. Grodeckiej, Bema i bez nazwy, jest na sprzedaż w całości lub parcelami. Realność ta mierzy 1005 sążni kwadratowych obszaru. Bliższych informacyj w tej mierze zasięgnąć można u prezesa towarzystwa dr. Godzimira Małachowskiego, prezydenta miasta i sekretarza towarzystwa p. Jana Marcichowskiego w IX. departamencie magistratu ratusz, parter, od strony południowej.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na restaurację Wawelu zebrano w Brzuchowicach za kwiatki przez Janinkę Halinównę i Zosię Niemojowską 66 ct.

„Koło literackie".

Lwów 7. czerwca.

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie lwowskiego Koła literacko-artystycznego. Przedłożono na niem członkom bardzo ładne sprawozdanie roczne, opatrzone widoczkiem na pomnik Aleksandra Fredry, oraz portretami Władysława Bełzy, Kornela Ujejskiego i Adama Asnyka. Jak ze sprawozdania tego wynika, koło zajmowało się w roku ubiegłym głównie urządzaniem jubileuszów i obchodów. Działalność jego była w tym kierunku istotnie obfitą. Najważniejszym sukcesem koła było postawienie pomnika Fredry na placu Akademickim. Oprócz tego koło wzięło udział w jubileuszu pośmiertnym Jędrzeja Śniadeckiego, w jubileuszu Władysława Bełzy, urządziło wieczór na cześć Kornela Ujejskiego, wzięło udział w uroczystości Mickiewiczowskiej, przyczem p. Styka wygłosił mowę na placu Marjackim, wreszcie wzięło udział w kilku pogrzebach znakomitych osób i wysłało kilkanaście depesz gratulacyjnych w różne strony świata.

Tak przedstawia się ta część działalności koła literackiego. którą możnaby nazwać reprezentacyjną — daleko skromniej wygląda działalność wewnątrz klubu, skierowana ku budzeniu głębszych myśli i poznajamianiu członków z współczesnym ruchem umysłowym Europy. Sprawozdanie wymienia tu trzy odczyty: pani Niedziałkowskiej „O nowoczesnych dążeniach kobiet", p. Michała Lityńskiego „Pomniki sztuki w obrazach" i p. Michała Rollego „Bohater mickiewiczowskiej tragedji". Jestto niestety zawstydzająco mało i możnaby szczerze życzyć kołu literackiemu, ażeby obok bardzo pięknie rozwiniętego życia towarzyskiego (rauty, wieczorki z tańcami, św. Mikołaje itd.) poświęciło więcej uwagi życiu umysłowemu, które tutaj w pierwszym rzędzie powinno mieć swoje ognisko.

Działalność koła literackiego w tym kierunku od dawna już spotyka się z ostrą, niekiedy nawet złośliwą krytyką, a najwymowniejszem uprawnieniem tej krytyki jest fakt, że grono osób, pragnących informować się nawzajem o współczesnym literackim, artystycznym i naukowym ruchu, musiało w tym celu zawiązać osobny klub („Związek naukowy"), nie mając zaufania do koła. A przecież ono samą firmą wskazuje, że ma być w pierwszym rzędzie towarzystwem o celach literackich. Dlaczego wszystkie te zajmujące i wysoce pouczające pogadanki, które odbywają się w „Związku" nie miałyby mieć powodzenia w kole? Wydział powinien jeśli już nie dla miłości piękna i nauki, to dla honoru firmy naprawić to złe. Jest bowiem rzeczą bardzo niewesołą, gdy klub literacko-artystyczny posiada swój główny nerw w jubileuszach, rautach i restauracji, a przechodzi do porządku nad olbrzymią, bogatą i wspaniałą falą umysłowości współczesnej.

Dobrym pomysłem było wprowadzenie czytania własnych prac literatów. Czytali: Aureli Urbański przekład Heinego poematu „Atta Troll", i swój własny poemat „Warchoł", Leon Świeżawski dramat „Kwiaty", Bolesławicz komedyjkę „Przed balem". Ale i ta nowość nie została przeprowadzoną należycie. Czytanie prac odbywało się w zamkniętem kole i nie dotarło do ogółu członków. W każdym razie jestto już coś, co można powitać jako rys dodatni. Koło liczy wśród swoich członków 51 literatów lub osób, skuzynowanych z literaturą, a 205 urzędników, lekarzy, adwokatów, przemysłowców i inżynierów. Przypuszczamy, że z takim materjałem inteligencji można przystąpić śmiało do przemienienia koła w prawdziwe ognisko szerokiego życia umysłowego.

Na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrani zostali do wydziału na miejsce wylosowanych pp. Bolesław Lewicki, Szwejkowski, Władysław Woleński i Eugenjusz Barwiński. Uchwalono opodatkować się miesięcznie po 10 ct. do końca roku na dochód kolumny Mickiewicza we Lwowie — i na tem się skończyło.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś we czwartek przedstawienia nie będzie; jutro w piątek „Wieczór trzech króli", komedja w 5 aktach Wiliama Szekspira; w sobotę „Szkoła plotek", komedja w 5 aktach A. Sheridan'a (nowość); w niedzielę „Harde dusze", sztuka w 5 aktach podług powieści E. Orzeszkowej, ułożona na scenę przez Z. Sarneckiego; w poniedziałek „Słowo honoru", sztuka w 4 aktach O. Hartleben'a (nowość).

Z teatru. Gdyby bluźnierstwo, popełnione przez stworzenie tak pospolite, jak literat, mogło obrazić uszy królewskie, w takim razie wszystkie uszy monarsze całego świata uczułyby żal do Ludwika Fuldy za jego piękną baśń dramatyczną „Talizman". W formie bajki, która się stała na Cyprze, wypowiada poeta niemiecki śmiałe zdanie, że stosunek pomiędzy panującym a jego najbliższem otoczeniem i narodem polega na kłamstwie lub bezmyślnej, przez suggestję wywołanej czci, że aureola blasku monarszego, dzięki której pomazaniec boży góruje po nad poddanymi swoimi jako nadczłowiek, jest niewidzialną szatą, istniejącą jedynie w fantazji zahypnotyzowanego tłumu. Baśń, napisaną wierszem, z prawdziwie bajeczną prostotą i naiwnością, a przyswojoną naszemu językowi w pięknym przekładzie Gustawa Kempnera, odegrali artyści krakowscy onegdaj, uwydatniając wszystkie piękności tego satyrycznego poematu. Najwięcej uznania zjednał sobie p. Kotarbiński, który królewską postawę łączył z wspaniałą, wyniosłą dykcją, a oprócz niego pp. Solski, Śliwicki i świetny komik p. Przybyłowicz. Teatr był znowu przepełniony. *a. c.*

Wieczór Trzech Króli jedną z najzabawniejszych i najlepszych komedyj Szekspira, utrzymującą się stale na repertuare, odegra w piątek grono artystów krakowskich. W komedji tej mają sposobność artyści krakowscy rozwinąć swój talent i walczyć o lepsze w kilku rolach komicznych. Główne role Chudogęby, Malaska i Tob. Czkawki spoczywają w rękach pp. Solskiego, Kamińskiego i Romana. Pani Siemaszkowa zaś odtworzy rolę Sioli, można zatem być pewnym, że wyposażona w taką obsadę komedja znajdzie ogólny poklask i uznanie.

„Początki i rozwoj logiki Platona." Rodak nasz prof. Lutosławski ogłosił w języku angielskim dzieło pod powyższym tytułem. Wywołało ono w świecie naukowym wielkie wrażenie, a prasa naukowa i codzienna wyraża się o niem z ogromnem uznaniem. Najważniejszym wynikiem badań Lutosławskiego jest ten, iż nie Arystoteles, lecz Plato powinien być uważany za ojca logiki. Miesięcznik angielski *Review of reviews* i *Times* poświęcają książce naszego rodaka formalne studja.

Z izby sądowej.

Stanisławów 7. czerwca.

(Morderstwo.)

Kadencja sądu przysięgłych zakończyła się onegdaj rozprawą przeciw 76-letniemu starcowi Iwanowi Tymkowowi z Opryszowiec, oskarżonemu o zbrodnię morderstwa, dokonanego na własnym synie. Akt oskarżenia przedstawia sprawę następująco: Iwan Tymków, gospodarz w Opryszowcach, żył od lat kilkunastu w ciągłej niezgodzie ze synem swym Jakowem. Powodem niezgody był jak zwykle, spór o grunt. Jakow, który mieszkał pod jednym dachem z ojcem, bił starego często i groził mu nieraz, że go zarżnie i chatę spali, a sam się utopi. Ojciec żył też w nieustannej trwodze, znając gwałtowny charakter syna.

Pewnego popołudnia w marcu b. r. wrócił Jakow podpity do domu ze Stanisławowa i rozpoczął zaraz kłótnię z ojcem. Przestraszony ojciec, obawiając się, żeby Jakow nie wykonał groźby swej, którą dopiero dzień przedtem mu powtórzył, przywołał do chaty sąsiada Jurka Tomina, aby mieć w razie potrzeby zapewnioną pomoc.

Ale Jakow, podrażniony tem właśnie, prawie bez powodu, rozpoczął bójkę ze sąsiadem, obił go polanem, i wywlókł następnie do sieni, gdzie obaj chwyciwszy się za włosy, leżeli w ten sposób, że Jurko Tomin był na spodzie, a Jakow na górze. Ojciec widząc, że po Jurku przyjdzie na niego kolej, pospieszył z pomocą sąsiadowi, chwyciwszy za żelazny pręt, zaczął nim okładać syna po głowie, tak długo, aż ten krwią zalany ducha wyzionął.

Na podstawie werdyktu sędziów przysię-

(66)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

— Ja wiem — ciągnął — że pan ma powody do wahania się, ale... o życzliwości mojej pan już się przekonał. Z tego, co pan zapisał — nic nie jest dla mnie tajemnicą, pan wie o tem doskonale. Fakty mi znane, a jak pan te fakty oświetli, to rzecz dla mnie, jako urzędnika, drugorzędnego znaczenia. Ciekawość tylko, ciekawość mój panie! Uczeni i literaci pod tym względem podobni do kobiety światowej, którą ciekawość pali, pożera...

Słowa te działały przekonywująco na Bajbuzę.

— Panie pułkowniku — rzekł — ja jestem przekonany przecież o tem, że pan więcej wiesz, niż ja zapisałem.

Z tego punktu patrząc, nie widział najmniejszego powodu robienia tajemnicy i chętnie obiecał przynieść kiedyś swój *Pamiętnik*.

Przy pożegnaniu Jefim Karłowicz rzekł uprzejmie:

— Tylko niech pan nie zapomina dotrzymać obietnicy... i nie zwleka z odwiedzinami.

XII.

Jefim Karłowicz nie długo czekał na *Pamiętnik*.

Bajbuza wręczył go nietylko z zaufaniem, ale i z tem przeświadczeniem, że nic złego nie robi, bo przedewszystkiem to, co w *Pamiętniku* napisał, doskonale było znane pułkownikowi, a następnie, że wypróbowawszy jego życzliwość, stosunek swój uważał za zetknięcie się ludzi jednomyślnych w sferze polityki polsko-rosyjskiej. W postępowaniu swojem nie upatrywał przeto nawet lekkomyślności.

Ledwie mieszkanie pułkownika opuścił Bajbuza, Jefim Karłowicz do czytania się zabrał. Czytał nie wszystko, ale to co czytał wprawiało go w doskonały humor. Aż podskakiwał z radości na fotelu. Gładził wąsy, wyprostowywał włosy na brodzie z zadowoleniem i co chwila wykrzykiwał:

— Atliczno! Atliczno! Skarb! Prawdziwy skarb!

Trwało to mało nie całą godzinę. *Pamiętnik* był w formie grubej książki; nie mógł go przeto w ciągu owej godziny przeczytać. Zresztą, nie potrzebował nawet czytać. Wiele z tego co miał przed sobą znał. Brakło mu tylko szczegółów. Chodziło mu tylko o te szczegóły i o dowód w ręku, ze ich z palca nie wyssał, że podejrzenia jego względem różnych osób były słuszne.

Po godzinnem przeszło przerzucaniu owego *Pamiętnika*, powstał od biurka, wyciągnął się i wyszeptał:

— Resztę jutro przeczytamy... mam czasu dosyć... Śliczne rzeczy... śliczne... Teraz możemy oczyścić plac... te bakterje polityki, hodowane po klasztorach i probostwach precz wyrzucić...

Do czego i do kogo ściągały się te pogróżki? — nie mówił.

Przeszedłszy się parę razy po pokoju, zawołał służącego.

— Podać mi ubranie mundurowe i powóz sprowadzić.

W pół godziny już był gotów. Powóz czekał na niego przed domem.

Pojechał wprost do mieszkania jenerała Brudnego.

Był wesoły, elastyczny. Idąc po wschodach nucił sobie z „Pięknej Heleny" ulubioną arję:

„Trzy boginie w lasku stały..."

Wszedł do mieszkania obcesowo, zamaszyście i, witając się wesoło z jenerałem, rzekł z uśmiechem:

— No, Fiodor Antonowicz, pozdrawleju z Gieorgjom pierwoj stiepieni...

Jenerał patrzył na niego zdziwiony.

— Co takiego? Za co?

— Za wierną służbę carowi i Bogu...

Jenerał nie mógł się połapać.

— Mówże pan nareszcie jasno o co chodzi.

— Nasz protegowany spisał się dzielnie...

— Który?

— Bajbuza... z biura statystycznego...

— A! Z biura... i cóż takiego?

Jefim Karłowicz z tryumfem podniósł książkę trzymaną w ręku do góry i jenerałowi pokazał.

— Oto jego *Pamiętnik*... Wszystkie drogi i szczegóły niejasne dla nas, są tutaj z imionami i nazwiskami osób... z miejscem ich czynności...

Jenerał słuchał spokojnie.

— Dobrze, dobrze, bardzo dobrze — rzucał tylko od czasu do czasu, słuchając.

— Nic nie może być lepszego — ciągnął Jefim Karłowicz — to materjał ogromny... ogromny... kopalnia... „Naczelnik kraju" będzie bardzo zadowolony. Teraz można będzie wszystkie nitki ściągnąć... Wiemy napewno, kto kieruje „Skarbem narodowym", kto prowadzi agitację wśród opornych Unitów... Możemy działać nie po omacku, ale...

Jenerałowi oczy paliły się gniewem.

— Uprzątnąć ich... uprzątnąć... uprzątnąć... — mówił półgłosem.

Po chwili zapytał:

— No, a z nim co robić? Z tym Bajbuzą?...

— Obaczymy... mamy jeszcze czas zastanowić się nad tem.

— Do jakiejże partji on należy?

— Do partji Schmutziga i Lisiczkina...

— Ale czy jemu można wierzyć? Oni ciągle kręcą jak lis ogonem.

— Sprawdzimy na miejscu...

Fiodor Antonowicz zamilczał. Wiedział co to znaczy sprawdzanie na miejscu.

— A cóż z tym *Pamiętnikiem* myślisz robić?

— Trzeba będzie mu zwrócić.

— To przecież jedyny dowód.

— Dam przepisać... Nam nie chodzi przecie o oryginał, ale o treść. Gdybym zatrzymał, obudziłbym podejrzenie.

Uwaga była słuszna.

Jenerał miał *Pamiętnik* z rąk Jefima Karłowicza i kartki przewracać począł.

— Dobrze... Niech pan każe przepisać... A do roboty kiedy?

— Nie wcześniej aż po przepisaniu.

— Niechże mi pan tymczasem raport przyszle o wszystkiem, ażeby ślad jakiś był; a proszę streścić główne punkty, od których musimy bezwłocznie czynności urzędowe rozpocząć... Zresztą, trzeba naczelnikowi kraju także zdać raport o wszystkiem, ażeby znowu nie mówili, że na własną rękę prowadzimy robotę.

Pułkownik potakiwał tylko.

Fiodor Antonowicz dodał:

— Niechże się pan jeszcze pofatyguje jutro i obmyślimy plan całej czynności... a tymczasem przepisać ten dokument dla aktów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi, — Należy strzedz się przed naśladownictwem.

S. W. Niemojowski, Lwów, plac Marjacki 8., poleca:
Najnowsze korespondentki: z reprodukcjami obrazów znanych mistrzów, z widokami wszystkich stron świata, humorystyczne, drastyczne okolicznościowe, charakterystyczne itd. — Przeszło 3000 wzorów na składzie, sztuka od 4 ct.
Albumy do ilustrowanych korespondentek w cenie od 60 ct. — Wszelkie towary wchodzące w zakres handlu papierowego.

głych, którzy potwierdzili wprawdzie pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, ale równocześnie potwierdzili też, że ojciec jego działał pod wpływem nieodpornego przymusu, uwolnił trybunał Iwana Tymkowa od oskarżenia.

Marję Młotek skazano na 2 lata ciężkiego więzienia z jednorazowym postem co dwa tygodnie, stróża Ejasza Ilkowa ukarano trzyletniem ciężkiem więziem. Pozostali uniewinnieni.

K. S.

Rada państwa.

Z mowy p. Kramarza wygłoszonej onegdaj na posiedzeniu, wyjmujemy jeszcze następujący ustęp:

Pomimo, że hr. Badeni należy już do nieboszczyków, uważam za mój obowiązek bronić go. Nikomu nie wyrządziliście takiej niesprawiedliwości, jak Badeniemu (huczne oklaski z ław Młodoczechów, burzliwe zaprzeczenia z lewicy).

Czy wiecie panowie, o co rozbił się Badeni? Oto nie rozstawał się z myślą, że musi nas z wami sprowadzić razem, że musi rządzić z Niemcami i z Czechami — kiedy już dawno zniknęły potrzebne do tego warunki.

A wiecie, dlaczego musieliśmy rokować z Badenim? Oto dlatego, ponieważ Badeni tak silnie był przekonany o konieczności niemieckiego charakteru wewnętrznej administracji — na waszą korzyść. Badeni nie miał innej myśli, jak tę, by stworzyć większość z Czechów, Polaków i umiarkowanych Niemców.

Całym jego politycznym błędem było to, że poznawszy, iż ta myśl nie da się zrealizować, jednak trwał przy niej i większości, która się utworzyła, nie uznawał tak, jak to byłoby było obowiązkiem ministerstwa.

Dlatego bardzo niesprawiedliwym jest zarzut, podsuwający Badeniemu zamiar przyciśnięcia Niemców do muru. Taka myśl nie powstała nigdy w jego głowie.

Dalszym wielkim błędem Badeniego było to, że nie zrozumiał dość wcześnie, iż walka o rozporządzenia językowe jest tylko pozorem. Ten sam błąd popełnił także Gautsch i ten sam błąd popełnia — jak mi się zdaje — obecny rząd.

Ale to jest złudzeniem, że chodzi tylko o usunięcie rozporządzeń językowych — a zrozumieją to kiedyś i ci, którzy dziś pozwalają zaprzęgać się do wozu słynnej niemieckiej „*Gemeinbürgschaft*". Szalony bieg tego wozu stanie się dla wielu już nieprzyjemnym, będą może chcieli wypocząć, aby módz zaczerpnąć powietrza — ale to nie da się zrobić — oddali bowiem bat i cugle w ręce panów z góry, a ci nie wypuszczą ich z dłoni.

Jak można wierzyć, że oni pragną jedynie usunięcia rozporządzeń językowych, skoro już teraz otwarcie wyruszają w pole ze swymi dalszymi planami i stawiają żądanie niemieckiego języka państwowego? Chodzi o zupełnie co innego. Rozporządzenia językowe są zbyt mało znaczącą rzeczą w tym całym ruchu.

Przez 150 lat budowano i pielęgnowano w tem państwie centralizm, a na piastuna tego centralizmu był wybrany naród niemiecki. Także parlament stworzono dla tego celu, aby piastunów centralizmu zrobić także piastunami parlamentarnego systemu, i skutkiem znanej geometrji wyborczej dano Niemcom w parlamencie stanowisko, na jakie nie zasługują ani liczbą, ani ilością opłacanych podatków.

Od dwudziestu lat jednak zmieniła się postać rzeczy. Stracili większość w izbie, ale mogli się jeszcze pocieszać niemieckim charakterem centralistycznego biurokratyzmu. Byliśmy zawsze gotowi wejść z nimi w rokowania i nawet w najgorszych dniach obstrukcji ofiarowaliśmy im porozumienie.

My nie chcemy niczego innego, jak sprawiedliwości i równouprawnienia. Przesilenie, które dziś Austrja przebywa, nie jest prostem przesileniem rozporządzeń językowych — jest ono złem, które sięga do korzeni i do podstaw państwa. Dlatego nie pomogą tu żadne środki paljatywne.

Parlament, który tu widziwy, jest martwy, a tymi, którzy go pogrzebali, byliście wy, nikt inny. Sami odcięliście gałęź, na której siedzieliście. Parlament jest martwy, ponieważ tu zniszczono zupełnie zasadę wszelkiego parlamentaryzmu, tu nie panuje zasada większości — tu panuje i rozkazuje tylko mniejszość nie środkami rozsądku, lecz niczem innem, iak tylko gwałtem.

Jestto tak niebezpieczne negowanie parlamentaryzmu, że na tej podstawie nigdy już nic zdrowego nie może wyrość. Dlatego powiadam: Gdyby przed wami skapitulowano, gdyby wam ustąpiono i słuchając waszego dyktanda mniejszości, zniesiono rozporządzenia językowe — tem samem zostałaby zdruzgotana ta izba, bo przez to każdej mniejszości danoby w rękę broń, za pomocą której mogłaby ona znów gwałt wykonywać. *(Oklaski na prawicy).*

Ostdeutsche Rundschau notuje pogłoskę, że rząd zamierza zaprowadzić nową ustawę wyborczą tego rodzaju, iż połowa posłów byłaby wybierana przez sejmy, druga zaś bezpośrednio na podstawie nowej ordynacji.

Deutsches Volksblatt znowu donosi, że minister handlu Baernreither najsolenniej przyrzekł, iż ustąpi w najbliższych dniach.

Arbeiter Ztg. oskarża Schönerera i Wolfa, że zachowywali się jak w knajpie i chcieli urządzić w parlamencie komers studencki.

Fremdenblatt ostro potępia sceny onegdajsze w izbie poselskiej. Parlament okazał, że jest nie tylko do pracy niezdolnym, ale i bezradnym. Zajścia ostatnie przekroczyły wszelkie granice możliwości.

Vaterland ostro potępia mowę Wolfa i twierdzi, że takich nikczemności jeszcze w izbie posłów nie słyszano. Szkoda, że nie obowiązuje już stara procedura niemiecka, karząca zbrodniarzy utratą tej części ciała, którą popełniono zbrodnię. Wolf zasłużyłby na ucięcie języka i ręki, bo językiem i pięścią dopuścił się zbrodni.

* * *

Po mowie Wolfa bar. Dipauli oświadczył wobec kilku przyjaciół, że Wolf gwałtownemi napaściami na duchowieństwo, wyświadczył mu wielką przysługę, umożliwił mu bowiem dalsze pozostanie w prawicy.

O konferencji przywódcy Niemców czeskich dra Schlesingera z hr. Thunem donoszą, iż dr. Schlesinger oświadczył hr. Thunowi, że wobec polityki rządowej, która wzmacnia tylko i ośmiela żywioły radykalne, on przewodnictwo złoży i nie pozostaje mu nic innego, jak pójść drogą Lipperta. Hr. Thun miał na to dać odpowiedź wymijającą.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 8. czerwca. Koniec wczorajszego posiedzenia przyniósł niespodziankę, a mianowicie, że następne posiedzenie izby odbędzie się dopiero we wtorek. Na lewicy panuje przekonanie, iż posiedzenia wogóle już nie będzie i że sesja rady państwa zamkniętą zostanie po obradach deputacji kwotowej.

Wydaje się to być jednak mylnem, gdyż hr. Thun w każdym razie będzie chciał przedtem odpowiedzieć na interpelację w sprawie gradeckiej. Dzisiejsze posiedzenie odpadło jedynie dlatego, iż wielka ilość księży chce jechać do domu na uroczystość Bożego Ciała. Prawdą jest jednakże, iż hr. Thun otrzymał od cesarza upoważnienie do prędkiego odroczenia izby.

Wiedeń 8. czerwca. *(Z izby posłów.)* W dalszym ciągu swego przemówienia zwalczał p. Kramarz zarzut, jakoby Czesi pod względem językowym byli nienasyceni. Nie żądają nic więcej ponadto, co daje i gwarantuje § 19. zasadniczych ustaw państwowych, to znaczy równouprawnienie we własnym kraju.

Dalej zarzuca Pferschemu, iż przesadził w opisie rozruchów w Pradze, oraz z największem oburzeniem odpiera insynuację, jakoby rozruchy w Pradze nastąpiły skutkiem porozumienia się z hr. Badenim.

W dalszym ciągu wywodzi Kramarz, iż rozporządzenia językowe bynajmniej Niemcom nie wyrządzają niesprawiedliwości, podczas gdy hr. Badeni właśnie ze strony Niemców doznał największej krzywdy. Upadł, bo postawił sobie za zadanie rządzić z Czechami i Niemcami na równi i pozostał przy tem nawet wtedy, gdy podstawa do urzeczywistnienia tego zadania już nie istniała.

W końcu wyraża Kramarz nadzieję, że znajdzie się przecież mąż stanu, który wyratuje państwo z przesilenia. Dokoła niego ugrupują się wszystkie ludy słowiańskie i dopomogą mu do zwycięztwa, które będzie błogosławieństwem dla wszystkich ludów Austrji.

Prezydent Fuchs odpowiada na zapytanie p. Milewskiego, iż wobec oświadczeń mniejszości na konferencji prezesów klubów nie jest w stanie postawić przedłożeń rządowych na porządku dziennym.

Wolf oświadcza, iż ponieważ trochę nie dosłyszy, przeto źle zrozumiał Daszyńskiego i obrzucił go obelgami. Teraz się poinformował i obelgi swe cofa. (Dla wyjaśnienia dodać należy, iż obelgi Wolfa były następujące: „Jesteś pan polskim gałganem *(Haderlump)!* Jesteś pan łotrem, skrachowanym szlachcicem, opuszczonym przez swą własną klikę! Oszukujesz pan robotników i chowasz djety do kieszeni!)

Następnie o trzy kwadranse na szóstą zamknął prezydent posiedzenie i wyznaczył następne na wtorek.

Wiedeń 8. czerwca. Jedna z wybitnych osobistości politycznych — jak donosi *N. W. Tagblatt* — rozmawiała z hr. Thunem o obecnej sytuacji. Zdaniem informatora gazety, należy Thun do tych polityków, których wybuchy parlamentarne wcale nie drażnią. Thun bardzo często stał w gwałtownym ogniu młodoczeskim, a jednak nie dał się zbić z tropu. Prezydent gabinetu, obejmując urzędowanie, był świadom swego ciężkiego zadania i nie ma wcale zamiaru wyrzec się partji rozpoczętej.

Inny, po za parlamentem stojący polityk oświadczył: Przesilenie, grożące parlamentowi, rządowi i państwu wogóle, może wybuchnąć nagle, podobnie jak burza, która długo przeciągała dokoła, i to wybuchnąć w miejscach, które zdawały się dotychczas doskonale przed burzą zabezpieczone.

Z kół prawicy donosi ten sam dziennik: W obecności hr. Thuna odbyło się wczoraj posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, po którem nastąpiły popołudniu obrady komisji parlamentarnej prawicy.

W najbliższych dniach ma się ukazać publiczne oświadczenie prawicy.

Klub katolickiego stronnictwa ludowego wybrał jednogłośnie prezesem Dipaulego, a do komisji parlamentarnej prawicy Kathreina.

Wiedeń 8. czerwca. *Neues Wiener Tagblatt* donosi: Z powodu rozruchów antisemickich, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Galicji w różnych punktach, zebrali się żydowscy posłowie z Galicji na naradę. Na wniosek Rapoporta i Byka postanowiono w pierwszym rzędzie domagać się ochrony żydów i ich mienia od namiestnika Galicji hr. Pinińskiego, a potem dopiero udać się do rządu centralnego i rozważyć, czy należy wnieść interpelację, czy toż wniosek naglący.

Praga 8. czerwca. Wiedeński korespondent *Prager Tagblatt'u* miał wczoraj z jednym z członków klubu szlachty wierno-konstytucyjnej rozmowę o stanowisku ministra Buernreithera. Z rozmowy tej wynika, że nieprawdą jest, jakoby klub lub który z członków klubu skłaniał dra Baernreithera do dymisji. Dr. Baernreither nie reprezentuje bynajmniej w gabinecie stronnictwa szlachty wierno-konstytucyjnej i nie jest wysłannikiem klubu, który tylko — i to nie jednogłośnie — przyjął do wiadomości jego wstąpienie do gabinetu. Klub jest jednak pewnym, że dr. Baernreither poda się do dymisji natychmiast, jeżeli gabinet poweźmie jakąkolwiek decyzję, skierowaną przeciwko interesom niemieckim. Jako tego rodzaju decyzja nie może jednak być uważana ani mianowanie hr. Gleispacha prezydentem apelacji, ani też rozwiązanie rady miejskiej w Gracu. Nadto zachodzą przy tych zarządzeniach jeszcze pewne szczególne okoliczności.

Wiedeń 8. czerwca. Przewodniczący stronnictwa wiernokonstytucyjnego szlachty w Czechach hr. Oswald Thun zwołał na niedzielę do Pragi posiedzenie komitetu wykonawczego tego stronnictwa. Idzie tu o stanowisko, jakie ma zająć wobec najnowszych wypadków dr. Baernreither.

Wiedeń 8. czerwca. „Wszelkie awanturnicze pogłoski zamieszczane w dziennikach niemieckich, a mające rzekomo pochodzić ze źródeł polskich, są bezpodstawne; również pozbawioną wszelkiej podstawy jest pogłoska, jakoby izba nie miała we wtorek obradować, lecz że sesja jeszcze przed wtorkiem będzie odroczona.

Wiedeń 8 czerwca. Klub młodoczeski omawiał stanowisko, jakie jego członkowie zajęli w delegacjach w sprawie kredytu 30-miljonowego. Jednogłośnie uchwalono wyrazić im zupełne votum zaufania.

Wiedeń 8. czerwca. Komitet prawicy złożony z pp. hr. Dzieduszyckiego, Palffyego, Kramarza, Carlona i Povszego odbywa narady nad stylizacją ogłosić się mającą, z powodu odrzucenia wniosku p. Milewskiego wspólnej odezwy prawicy. Zapadła uchwała odroczenia ogłoszenia tej odezwy po ukończeniu sesji.

Wiedeń 8. czerwca. Koło polskie odbyło dziś rano posiedzenie, które trwało do godziny 1, następne odbędzie się o godzinie 4. popołudniu. Obrady toczyły się nad sytuacją i były ściśle poufne.

Ołomuniec 8. czerwca. Tutejsza rada miejska uchwaliła rezolucję, wyrażającą protest przeciwko zamiarowi utworzenia czeskiego uniwersytetu w Bernie, a domagającą się natomiast wskrzeszenia dawnej wszechnicy niemieckiej w Ołomuńcu.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Londyn 8. czerwca. Biuro Reutera donosi z Manilli: Wielu krajowców czyha na przywódcę powstańców Aguinalda, za którego schwytanie wyznaczono nagrodę w sumie 25.000 dolarów.

Kilku oficerów powstańczych zamordowano.

Władze hiszpańskie donoszą urzędownie, iż cztery pancerniki, kilka torpedowców i okrętów węglowych, oraz 10.000 żołnierza odpłynęło z Hiszpanji na wschód.

W bitwie między powstańcami a forpocztami hiszpańskiemi na południe od Manilli w bliskości Cavite stracili Hiszpanie 150 ludzi; powstańców zmuszono do odwrotu.

Aczkolwiek Hiszpanie bez ustanku wzmacniają fortyfikacje dokoła Manilli, Amerykanie jednakowoż nie strzelają, z czego wnosić należy, iż admirał Devey nie posiada już amunicji.

Proklamacja gubernatora przyznaje krajowcom doniosłe ulgi i czyni im znaczne ustępstwa.

Madryt 8. czerwca. Oficjalna depesza z Hawanny donosi, iż okręty nieprzyjacielskie rozpoczęły znowu onegdaj o godzinie 8. rano ogień na San Jago de Cuba. Pociski amerykańskie nie wyrządziły żadnej szkody Hiszpanom, natomiast dosięgły one powstańców, wziętych przez Amerykanów mylnie za wojsko hiszpańskie.

Pułkownik Aldea stoczył zwycięską bitwę z powstańcami, między Punta Cabrera a San Jago de Cuba.

Londyn 8. czerwca. Biuro Reutera donosi w dalszym ciągu z Manilli: Amerykańska kanonierka „Petrel" wspierała powstańców onegdaj. Z Manilli wysłano 4000 żołnierzy w celu ochrony zagrożonych przez powstańców miejscowości wzdłuż brzegów.

Ja słychać, w bitwie, która miała miejsce w d. 31. maja, zostali Hiszpanie pobici i musieli się cofnąć z wielkiemi stratami. Chociaż szalała silna burza, walka trwała 70 godzin bez przerwy.

Hiszpański pułk krajowców, którego komendantem jest pułkownik Aguinaldo, kuzyn przywódzcy powstańców, przeszedł w d. 30 maja na stronę tych ostatnich.

Admirał Devey nie chce dać pozwolenia półdzikim hordom powstańczym na napad na zamieszkałą przez ludzi cywilizowanych Manillę.

Nowy Jork 7. czerwca. Nadeszłe tu wczoraj wiadomości stwierdzają, iż San Jago de Cuba wzięto we dwa ognie: Amerykanie z morza, a powstańcy od strony lądu. Garnizon hiszpański poniósł wielkie straty, a fortyfikacje są silnie uszkodzone. Pięciu oficerów hiszpańskich jest ciężko rannych.

Jak słychać, zatonął krążownik hiszpański „Infanta Maria Teresa".

Oddział amerykański wylądował onegdaj w pobliżu Darguiri, na wschód od Surgidero de Aguadores, i w bliskości prowadzącej do San Jago de Cuba kolei żelaznej. Oddział ten stoczył z Hiszpanami zwycięską walkę.

Z Hawany donoszą pod 6. bm., iż Hiszpanie twierdzą, że odparli dwa silne ataki amerykańskie na San Jago de Cuba. Marszałek Blanco złożył z tego powodu powinszowanie komendantowi San Jago de Cuba.

Londyn 8. czerwca. Depesza prywatna z Cap Haitien podaje, że rozchodzi się tam pogłoska, iż cztery statki amerykańskie stoczyły walkę z trzema statkami hiszpańskimi pod Jean Rabel, w pobliżu północnych wybrzeży wyspy Haiti i musiały się cofnąć.

Londyn 8 czerwca. Do tutejszych dzienników donoszą, że wszystkie wiadomości o wylądowaniu armji amerykańskiej w pobliżu San-Jago są nieprawdziwe.

Londyn 8. czerwca. Donoszą tu z Waszyngtonu, że wszelkie pogłoski o wylądowaniu wojsk amerykańskich na Kubie są zmyślone. Dotąd ani jeden żołnierz amerykański nie opuścił Tampy. Również zmyślone są pogłoski o tem, jakoby poseł angielski w Waszyngtonie poczynił kroki w kierunku interwencji pokojowej między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonemi.

Madryt 8. czerwca. Gubernator Blanco doniósł, że lada chwili oczekiwać należy bitwy koło Guantanamo, o kilka mil o San Jago i że jenerałowie hiszpańscy Linares i Luque mają podostatkiem sił, aby obronić to miasto i uchronić San Jago od napadu ze strony lądu.

Nowy Jork 8. czerwca. Z Cap Haitien donoszą, że prezydenta republiki San Domingo Heureaux zamordowano.

Z San Francisco wyruszyła druga ekspedycja wojsk do Manilli.

Z Tampy donoszą, że wszystkie skoncentrowane tam wojska opuściły już obóz tamtejszy.

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Mac-Kinley, dowiedziawszy się o szlachetnym postępku admirała Cervery, który ofiarował gotowość bezzwłocznego wydania pojmanej załogi zatopionego okrętu „Merrimac" za jeńców hiszpańskich i zabronił strzelać do nich, rzekł: „To prawdziwie hiszpańska rycerskość. Jeszcze ze dwa zwycięstwa, a będziemy mieli pokój. Zachowanie się Cervery świadczy o tem, że Hiszpanie uznają naszą przewagę". Wogóle mówią, że Mac-Kinley pragnie rychłego pokoju.

Madryt 8. czerwca. Urzędowe depesze donoszą, że przy onegdajszem ponownem bombardowaniu portu San Jago, niektóre pociski amerykańskie dosięgały okrętów hiszpańskich. Hiszpanie stracili 8 ludzi zabitych i 32 rannych, między nimi 3 oficerów. Amerykanie dali przeszło 1500 strzałów. Uszkodzenia bateryj w fortach Morro i Socapa są pod względem militarnym nieznaczne. Pociski nieprzyjacielskie uszkodziły jeden okręt hiszpański i koszary na brzegu. Amerykanie ponieśli również znaczne szkody.

Waszyngton 7. czerwca. Admirał Sampson doniósł, że po trzygodzinnem bombardowaniu zmusił baterje w San Jago do zaprzestania ognia.

Nowy Jork 7. czerwca. Monitor „Monterey" ze statkiem węglowym „Brutus" opuścił dziś San Francisco i udał się na wody pod Manillą.

Hongkong 8 czerwca. Z Manilli donoszą, że w obozie powstańców na wyspach Filipińskich panuje niezgoda i dzieją się rozmaite gwałty.

Madryt 8 czerwca. Pewien oficer rosyjski, nazwiskiem Deniski, udał się do ministra wojny z prośbą, ażeby mu pozwolił wziąć udział w kampanji na Kubie.

Madryt 8 czerwca. Z powodu, że cenzura w urzędach telegraficznych na wyspach antylskich przepuszcza tylko rządowe telegramy do Europy, nie nadeszły tu żadne bliższe szczegóły o ostatniej bitwie pod Sant Jago.

Nowy Jork 8 czerwca. Do dziennika *Journal* donoszą, że po całogodzinnej kanonadzie zbliżyły się okręty amerykańskie do wejścia do zatoki Sant Jago i zobaczyły okręt hiszpański „Reina Mercedes", którego załoga zajęta była wysadzeniem w powietrze zagradzających wejście szczątków okrętu „Merrimac". Pancernik „Oregon" rozpoczął strzelać do Hiszpanów i widziano, że strzały te porobiły spustoszenia na pokładzie „Reina Mercedes" i że kilku ludzi zginęło. Admirał Cervera dał w końcu załodze rozkaz opuszczenia okrętu. Wszystkie forty hiszpańskie leżą w gruzach. Wojsko hiszpańskie przypuściło atak do oddziałów amerykańskich, w chwili, gdy wysiadały na ląd. Hiszpanie zostali odparci, poczem Amerykanie wysadzili na ląd ciężkie działa oblężnicze.

Londyn 8. czerwca. Do *Standarda* donoszą z Waszyngtonu, że prezydent Mac Kinley otrzymał od jenerała Milesa bardzo niekorzystne sprawozdanie o stanie przygotowań wojennych w Ameryce. Prezydent Mac Kinley zażądał przeto wyjaśnień od kierownika departamentu wojennego i polecił przeprowadzić śledztwo celem zbadania na kogo spada wina.

Nowy Jork 8. czerwca. Z Cap Haitien donoszą, że w poniedziałek o północy rozpoczęli Amerykanie na nowo bombardować San Jago i że sądzą tam, iż Amerykanie połączyli się z powstańcami.

Wedle innej depeszy, bombardowanie San Jago odbyło się wśród mgły i ulewnego deszczu. Hiszpanie strzelali źle i stopniowo zmuszono wszystkie ich forty do milczenia. Wzniecono pożary w fortach Castillo i Catalina. Żaden okręt amerykański nie został uszkodzony, nie mają też Amerykanie ani jednego rannego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Budapeszt 8. czerwca. Izba magnatów przyjęła ustawę dodatkową o dochodach duchownych.

Komisja finansowa sejmu przyjęła ustawy tyczące się przedłużenia postanowień ustawy o podatku od spirytusu i od cukru, jak również przedłożenia o podatku w obrocie spirytusowym i o podatku konsumcyjnym od piwa i cukru.

Paryż 8. czerwca. W senacie rozpoczęła się dyskusja nad ustawą o zdradzie i szpiegostwie.

Referent Morellet bronił projektu, który zaostrza kary szczególnie dla Francuzów i na zdradę stanu wymierza karę śmierci.

Paryż 8. czerwca. Na naradzie ministerjalnej pod przewodnictwem Faurea postanowiono ułaskawić wielu skazanych podczas ostatnich rozruchów antisemickich w Algierze.

Paryż 8. czerwca. *Figaro* donosi, że ambasadorem włoskim w Londynie zostanie Visconti Venosta.

Londyn 8. czerwca. W izbie niższej przy wczorajszej dyskusji budżetowej kanclerz skarbu Hicksbeach bronił przedłożeń rządowych i oświadczył, że zarówno mowa Salisbury'ego (nie przeznaczona dla publiczności) jak i mowa Chamberleina nie były alarmujące.

Wiedeń 8 czerwca. Cesarz mianował zwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego nauki o chowie zwierząt Leopolda Adametza, zwyczajnym profesorem tego przedmiotu wraz z morphologją zwierząt domowych przy wyższej szkole rolniczej w Wiedniu.

Rostok nad Donem 8. czerwca. Onegdaj wieczorem przy stacji kolejowej Amorotieska zderzył się pociąg osobowy z lokomotywą. Cztery osoby zabite, wiele rannych.

Wiesbaden 8. czerwca. Rosyjski minister spraw zagranicznych hr. Murawjew, który przybył tu na pogrzeb swej matki, odjechał dziś z powrotem do Petersburga.

Medjolan 8. czerwca. Wszystkie pułki stojące załogą w dolinie rzeki Padu, a osobliwie w prowincji bolońskiej, zaopatrzono w kosy, ażeby w razie potrzeby żołnierze mogli robić przy żniwach. Urządzono to tak, że potworzono kompanje z synów wieśniaczych, którzy w danym razie robić będą w polu, a inni żołnierze pełnić będą straż.

Stambuł 8. czerwca. Z powodu zażaleń wniesionych przez Bułgarję na waliego ze Skoplji zarządził sułtan wysłanie komisji, w której skład wchodzą reprezentanci ministerstw sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, tudzież adjutant sułtański, która ma zbadać podniesione przeciw temu waliemu zarzuty.

Belfast 8. czerwca. Zajścia pomiędzy oranżystami (Anglikami) a Irlandczykami powtórzyły się. Ciskano na siebie wzajemnie kamieniami, wyrywanymi z bruków, cegłami i drągami. Wiele osób skaleczono. Policja rozprószyła ekscedentów, przyczem również nie obeszło się bez zranienia wielu z tłumu. Spokój został przywrócony, lecz zachodzi obawa ponownych rozruchów. Podczas ekscesów ulicznych dwa wielkie domy restauracyjne zostały zdemolowane, w licznych sklepach powybijano szyby.

Bruksela 8. czerwca. Wczoraj zebrała się tu międzynarodowa konferencja celem ustalenia jednolitego postępowania przy popieraniu przemysłu cukrowego premjami wywozowemi i innymi sposobami. Udział w tej konferencji biorą reprezentanci wszystkich państw, uprawiających przemysł cukrowniczy, z wyjątkiem Stanów Zjednoczonych. Rząd waszyngtoński chciał wprawdzie wysłać swego delegata na konferencję, ale tylko w tym celu, aby on poinformował się dobrze o zamiarach państw europejkich, obowiązku jednak zastósowania się do uchwał konferencji nie chcieli przyjąć Amerykanie. Wobec tego, aby uniemożliwić taki udział w konferencji delegatowi Stanów Zjednoczonych, które własnie wysokiemi cłami podcięły wywóz cukru z Europy i dały powód do obecnej konferencji, postanowiono, że obrady jej będą tajne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 8. czerwca 1898 r.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Skrzyński z Zagórzan. W. br. Kraus ze Stanisławowa. K. Wierzchleyscy ze Stawczan. Z. Łączkowski z Kołomyi. S. Kolarski z Brzeska. B. Rozwadowski z Tarnorudy. Dr. L. Wilson z Kopyczynic. E. Schull z Jaworowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Ks. V. Pelc z Libusza. Ks. H. Rysznerski z Kobylanki. K. Ritske z Zagórzan. D. Korkus z Wiednia. J. Napadiewicz z Drohobycza. W. Szymański ze Schodnicy. Z. Skibniewski z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Dr. Leopold Schellenberg
lekarz chorób kobiecych i akuszer
przeprowadził się na ul. Batorego l. 9. II. piętro
i ordynuje rano od godz. 9. do 11. popołudniu od godz. 3. do 5.

Amerykańskie buciki i meszty płócienne
z papierowemi i gumowemi podeszwami nieprzemakalne, nadzwyczaj lekkie para po 5·50—7·50 zł.
poleca magazyn nowości:
Marcina Müllera
we Lwowie
plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
Kantor wymiany oraz oddział depozytowy,
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego, do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki.
Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe (Safe Deposits).
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytarjusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie, lub ważne dokumenty.
W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w Oddziele depozytowym. 2001

Do najęcia 2 pokoje, przedpokój, kuchnia, jasne, w parterze do najęcia ulica Staszica liczba 6.

Pomiędzy naturalnémi wodami szczawowémi zajmuje
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład we Lwowie u **E. Mendrochowicza**

i wszelką gotową bieliznę, Pończochy, Skarpetki — polecają najtaniej … ul. Karola Ludwika l. 1.

Powietrze lasów iglastych w pokoju otrzymuje się przez rozpylanie **KADZIDŁA SOSNOWEGO** Prócz miłego leśnego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w wysokim stopniu. Flakon 60 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 złr.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYSL: Franciszkańska 24.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.
po 1½ centa od wyrazu.

Upraszam do drobnych ogłoszeń dołączać zawsze przypadającą gotówkę, bo drobnych ogłoszeń na rachunek nie umieszczam.

Ludwik Plohn

Biuro dzienników i ogłoszeń. Ekspedycja ogłoszeń „Dziennika Polskiego" Lwów, ulica Karola Ludwika 9.

POSZUKUJĄ POSADY.

Koncypienta poszukuje dr. Wiktoryn Mańkowski, adwokat w Rohatynie.

Poszukuje posady kucharz i cukiernik, tak prywatny ja i restauracyjny. Z dobremi świadectwami tak w kraju jak i zagranicą. Adres: Pani C. Koneczna, ulica Janowska l. 25, Lwów. 331

Leśniczy egzaminowany, żonaty z chlubnemi świadectwami i 20sto kilkuletnią praktyką, poszukuje natychmiast posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. J. Lwów poste restante.

WOLNE POSADY.

Osoba wolna, inteligentna stara się o zarząd domu u starszego wdowca. J. L. Przemyśl poste restante.

Biuro Kozłowskiej, Skarbkowska 3. ma do polecenia zdolne w krawiectwie panny Niemki, klucznice, oficjalistów gospodarczych i wszelką służbę.

Panna inteligentna rozumiejąca się na gospodarstwie wiejskiem i domowem, szyciu bielizny, przyjmie miejsce samoistne lub do pomocy pani, także zajmie się wychowaniem dzieci. „Posada" restante Delatyn.

Zdolny
Pomocnik handlowy
do działu detailicznego, pewny rachownik, władający językiem polskim i niemieckim, mogący się dobremi referencjami wykazać, znajdzie trwałą posadę u

u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Uprasza się tylko listowne oferty wnosić.

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Realności parterowe przy pryncypalnej ulicy w Stanisławowie są w całości lub częściowo do sprzedania. Bliższe wiadomości udziela K. Sobolewski, Lipowa 73. Stanisławów.

Także i na raty

dywany, portjery, firanki, chodniki, kołdry watowane, kapy na stoły i łóżka w składzie dywanów **„Teppichhaus au Louvre"**, Lwów, ul. Sykstuska l. 6. (pasaż Hausmanna).
Na prowincję wysyła się cenniki gratis i franco. 159

MIESZKANIA WOLNE I SKLEPY
(1 ct. od wyrazu).

4 pokoje, przedpokój, kuchnia 1. lipca. **3** pokoje, kuchnia 15. czerwca. Koralnicka 8.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsyła
najprzedniejsze szparagi ogrodowe
po **60** ct. za kilo.
Zamówienia adresować: **Olearczyk,** Żółkiew.

Ochronna marka:
Kotwica.
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze,
uznane jako **znakomite uśmierzające nacieranie;** po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego
powszechnie ulubionego środka domowego
należy zawsze żądać tylko **w butelkach oryginalnych** z naszą ochronną marką **„Kotwica"** z apteki **Richtera** i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.
Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Pierwszorzędne sanatorjum i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
stacja kolei Dziedzice-Żywiec.
Zakład w przepysznej okolicy lesistej.
Najnowsze urządzenia wodolecznicze. Elektroterapia. Kąpiele za pomocą światła elektrycznego. Masaż, gimnastyka lecznicza. Kuracje dyetetyczne i terenowe. Sale towarzyskie, jadalnia, czytelnia, sala konwersacyjna, fumoir i sala bilardowa.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacji.
Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Ceny mierne.
Prospektów dostarcza, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacji udziela każdej chwili zarząd Zakładu.
Właściciel i kierownik: **Dr. Ludwik Jekeles.**

HERBATĘ
zbioru majowego znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
LEONARDA SOLECKIEGO
1017
we Lwowie, ulica **Batorego liczba 2.**

pół kilo Congo	1·60 ct.
„ „ Souchong czarnej	2·— „
„ „ Melange de London aromat, dobrze naciągającej	3·— „
„ „ Kaysow czarnej	4·— „
„ „ Sansinskiej	4·— „
„ „ wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „ „ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „ okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i losy
tak krajowe jak i zagraniczne
oraz
Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1·70 na prowincji 1·80 1012 1—?

IWONICZ
Zakład zdrojowo kąpielowy w Galicji.
Stacja kolei państwowej.

Woda szczawa, słona, jod i brom zawierająca prócz tego znakomite kąpiele borowinowe, tudzież obojętne ciepłe i zimne w osobno urządzonych łazienkach hydropatycznych. Woda iwonicka jest z powodu znacznej zawartości kwasu węglowego łatwo strawna i przyjemna do picia. Tak woda iwonicka świeżego czerpania, jakoteż sól iwonicka, znakomity środek do kąpieli domowych dla osób skrofulicznych jest do nabycia w aptekach, składach wód mineralnych, tudzież wprost w Dyrekcji zakładu.

Lekarze dr. Kl. Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Rościszewski. Położenie Iwonicza przeszło 400 m. nad p. m., wśród lasów szpilkowych śliczne spacery. Zakład posiada przeszło 600 pokoi wygodnie i porządnie urządzonych. Apteka zaopatrzona we wszelkie wody mineralne. Na rok bieżący miejsca spacerowe znacznie rozszerzone. Łazienki borowinowe nowo z komfortem urządzone. Droga od stacji kolejowej do zakładu nowa, pierwszorzędna. Kościół w zakładzie, msza św. codziennie. Zakład gimnastyczny. Doskonała muzyka zakładowa. Poczta i telegraf w miejscu. Oświetlenie elektryczne.

Sezon od 20. maja do końca września.

W I. sezonie (do 20. czerwca) i III. od (20. sierpnia) mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienie od taksy na mocy świadectwa ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Wszelkich wyjaśnień udziela najchętniej Zarząd Zakładu.

Dyrektor Zakładu: **Dr. Rościszewski.**

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?



O 25% TANIEJ NIŻ WE WIEDNIU!
DOSTARCZA WSZELKIE KAUCZUKOWE DRUKARNIE CZCIONKOWE PIERWSZY GAL. ZAKŁAD RYTOWNICZY, WARSTAT DLA WYROBÓW Z METALU, LANYCH NAPISÓW, MALARSTWA SZYLDÓW i FABR. STAMPILIJ KAUCZUKOWYCH ETC.
HENRYK SCHAPIRA
LWÓW UL. KOPERNIKA L. 3.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20. Maja, do końca Września.**
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.
Lekarz ordynujący **Dr. Edward Brühl.**

SASKIE
POŃCZOCHY
i
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
1008 1—?
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

Szparagi
1 kl. 70 ct. Zakład ogrodniczy i fabryka konserw w Lubyczy królewskiej (poczta).

Do sprzedania
polska biblioteka z 600 tomów, francuska z 3500 tomów. Oferty pod „Bibliotek Braunschweig Inselpromenade 2".

Lakiery na kapelusze czarne, granatowe, zielone, pąsowe i t. d.
Farba do odświeżania i czyszczenia filcowych kapeluszy.
Farba na rękawiczki glace, żółta, brązowa i czarna.
Aphanizon, Pasta magica.
Mydełka, benzyna do czyszczenia plam
poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów, Rynek 28.

Największem i najpewniejszem
Towarzystwem asekuracyjnem na życie
jest bezwarunkowo
„THE STAR"
w Londynie
Rok założenia 1848.
Z końcem roku 1897 wynosiły aktywa
złr. 109,394.017·92 ct.
Przy ubezpieczeniu się na kapitał pośmiertny, przysługuje **przez całe życie prawo opłacania tylko połowy premji.**
Tak świetnych warunków nie daje żadne inne Towarzystwo.
Wszelkich informacji ustnych i listownych na żądanie udziela:
Edward Klein
Jeneralna ajencja dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, ulica Kopernika l. 24.

Wysoce inteligentny mężczyzna
w wieku 39 lat, żonaty z prawdziwej, starej rodziny hrabiowskiej pochodzący, władający pięcioma językami, jak angielskim, niemieckim, francuskim i t. p. oraz posiadający uniwersyteckie wykształcenie, zamieszkały stale we Lwowie i posiadający chlubne polecenia znakomitych osób, poszukuje obecnie **posady na wsi** do zarządu majątku, lasu, kopalni nafty, do prowadzenia rachunkowości, albo jako towarzysz, doradca w sprawach finansowych, korespondent lub lektor, za nader umiarkowanem wynagrodzeniem. Informacje przyjmuje Biuro posad i ogłoszeń „Impressa" Lwów, ul. Sykstuska 30.

Niezawodne środki
przeciw
Molom i owadom
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin, Rozpylacze do proszku i płynów
1634 polecają: 1—5
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

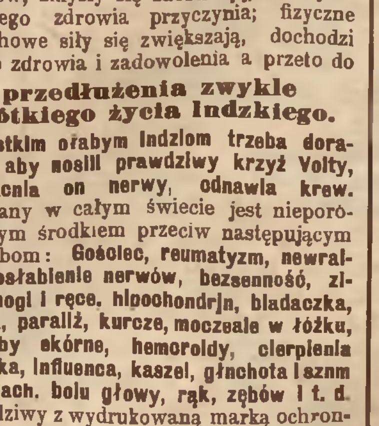
Na sezon letni!
Kręgle,
Kule do kręgli
z drzewa „Lignum sanctum",
Hamaki
dla dorosłych i dla dzieci,
Przyrządy gimnastyczne
KROKIETY,
Kompletne „Lawn-Tennis",
Rakiety i piłki
do Lawn-Tennis, polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
Wszelkie zlecenia i informacje z prowincji załatwiamy natychmiast.

Sezon 1898.
Otrzymałem właśnie świeży transport
Aparatów
fotograficznych
najnowszej konstrukcji



od 5 do 300 zł.
Ludwik Feigl
pasaż Hausmana 8. we Lwowie
pierwszy, najstarszy i najtańszy skład fotograficznych aparatów i przyborów dla fotografów fachowych i amatorów, jako to: **papier, płyty i chemikalja zawsze świeże,** co do jakości niezrównane **a jednak tańsze jak wszędzie.**
Wyłączne zastępstwo jeneralne
sławnych płyt
Westentorp i Wehner.

Baczność!
Tylko dobre się utrzyma!



Odmłodzenie i przedłużenie życia
osiągniemy noszeniem sławnego elektrycznego krzyża Volty.
Osoby, które zawsze krzyż Volty noszą, mają normalny obieg krwi i działalność nerwów, zmysły się zaostrzają, co się do ogólnego zdrowia przyczynia; fizyczne i duchowe siły się zwiększają, dochodzi się do zdrowia i zadowolenia a przeto do
przedłużenia zwykle krótkiego życia ludzkiego.
Wszystkim słabym ludziom trzeba doradzać, aby nosili prawdziwy krzyż Volty, wzmacnia on nerwy, odnawia krew. a uznany w całym świecie jest nieporównanym środkiem przeciw następującym chorobom: **Gościec, reumatyzm, newralgja, osłabienie nerwów, bezsenność, zimne nogi i ręce, hipochondrja, bladaczka, astma, paraliż, kurcze, moczenie w łóżku, choroby skórne, hemoroidy, cierpienia żołądka, influenca, kaszel, głuchota i szum w uszach, bolu głowy, rąk, zębów i t. d.** Prawdziwy z wydrukowaną marką ochronną zaopatrzony krzyż Volty jest elektrycznym stosem w każdem ciele. Pani i dziewczęta, młodzi i starzy mężczyźnie którzy chcą być zawsze zdrowymi i silnymi, noszą ten amulet sławny, przyjemny i dający zdrowie. Podnosi i ustala siły mężczyzny i kobiety, każdy czuje się zdrowym, odświeżonym i zadowolonym, gdy ma na sobie ten krzyż.
Liczne podziękowania i uznania.
Dla żydów i innowierców w formie gwiazdy po tych samych cenach.
Cena za sztukę zł. 1·80.
Za nadesłaniem zł. 2·— franco. Za zaliczką o 20 ct. więcej. Wysyłka jedynie prawdziwych krzyżów Volty tylko przez centralny skład hygjeniczny
MAX REIF
Bdapeszt Elisabethring 6. D/P.
Odsprzedającym znaczny rabat.

HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel**
W. ADAMOWICZA
W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50.

HERBATA Z BRODÓW!

Tylko 50 ct. 4 ciągnienia. Ostatni miesiąc!
Główna wygrana raz 100.000 koron 4 razy 25.000 koron.
Gotówka 220 procent potrącenia.
Losy wystawy jubileuszowej po 50 ct.
I. ciągnienie 25. czerwca 1898
II. „ 6. sierpnia 1898
III. „ 15. września 1898
IV. „ 22. października 1898
Polecają: M. Jonasz, Kitz i Stoff, Kormann i Feigenbaum, Gustaw Max, Samuely i Landau, Schellenberg i Kreyser, Aug. Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien, Jakób Stroh.

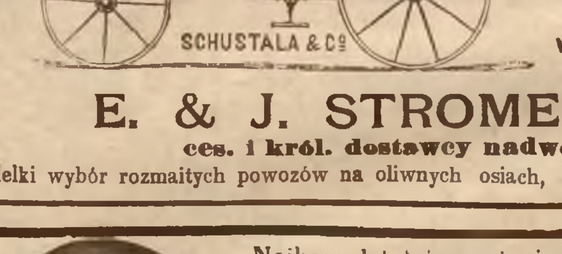
Urzędnicy asekuracyjni
dowodnie zdolni celem kierowania jeneralnemi ajencjami w wszystkich miastach stołecznych prowincji, zostaną przyjęci pod pomyślnymi warunkami. Mogący złożyć kaucję mają pierwszeństwo.
Oferty z *curriculum vitae* do ekspedycji anonsów **Rudolf Mosse,** Wiedeń I. Seilerstätte 2. pod „W. B. 2.300".

Istniejący od 72 lat pod firmą
Jan Klimowicz
zakład handlowo ogrodniczy
we Lwowie, ulica Gosiewskiego l. 1.
obok klasztoru PP. Sakramentek
odznaczony wiele medalami, dyplomami honorowemi i t. p.
prowadzi nadal wdowa z synem.
Dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe zamówienia, polecamy zakład nasz dalszym łaskawym względom.
Zamówienia wszelkie na bukiety, wieńce, kwiaty, nasiona, warzywa i drzewka wykonywamy szybko, starannie, rzetelnie i tanio.

Ogłoszenie konkursu.
Wydział powiatowy w Horodence ogłasza niniejszem konkurs na posadę lekarza okręgowego w Czernelicy.
Płaca roczna wynosi 500 zł. z funduszu powiatowego, 200 zł. z funduszu gminy i 250 zł. jako ryczałt Wydziału krajowego na objazdy.
Starający się o posadę wykazać się mają:
1. dyplomem doktora nauk lekarskich;
2. praktyką dwuletnią w zawodzie lekarskim;
3. obywatelstwem austrjackiem;
4. świadectwem zdrowia;
5. znajomością języków krajowych.

Termin zgłoszenia się **do 30. czerwca 1898.** 1—3

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.
Ziemisto-solankowy zdrój siarczany (13 term. od 25—36° Celsiusza).
Używanie kąpieli przez rok cały. — Kuracje terenowe. — Sezon letni od 1. Maja do 15. Października.
Frekwencja w roku 1896: 22.180 osób. Kąpiele tego w czarownym krajobrazie położonego miasta termowego, urządzone są z całym komfortem i odpowiednio do celu. Publiczności daje się przez nowy **dom zdrojowy** ze swemi wielkiemi, przepysznemi **salami do koncertów, czytania, konwersacji i restauracyjnemi** oraz **salami do gry, telefon miejski, nową halę do picia wód,** znakomity **teatr letni, wyścigi, koncerta i reuniony,** oraz inne rozrywki, jakoteż przez przepyszne ogrody, koleje elektryczne i inne urządzenia — wszelkie wygody **uzdrowiska światowego.** Kapela zdrojowa jest pod osobistem przewodnictwem kapelmistrza **Karola Komzáka.** Baden zaopatrzone jes również w najlepszą wodę do picia **z wiedeńskiego wodociągu górskiego** i w znacznej części elektrycznie oświetlone. Służba Boża: katolicka, ewangelicka, izraelicka. — Bliższe objaśnienia i prospekty darmo przez **Komisję zdrojową.**



Największy skład powozów
słynnej firmy
Schustala i Spółki
utrzymują
we Lwowie przy ulicy Karola Ludwika l. 5.
E. & J. STROMENGER
ces. i król. dostawcy nadworni 1588 1—?
Wielki wybór rozmaitych powozów na oliwnych osiach, kauczukowych kołach etc.

SANTAL MIDY
Najkompletniej czysty i nieszkodliwy leczy
We 48 GODZIN
najuporczywsze rzeżączki, co dawniej wymagało kilka tygodni czasu przez użycie kopaiwy, kubeby, past z opiatami i szprycowań.
We wszystkich aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera Krzyżanowskiego, Ehrbara, Ruckera i Sklepińskiego.

Reithoffer's pat. Insecten-Vertilger



Zupełny
przewrót
w zakupnie proszku dla owadów
Kupuje się obecnie tylko jako jedynie praktyczny tylko Reithoffera patentowanego niszczyciela owadów t. j najlepszy niefalszowany proszek na owady, zawarty w Reithofera **patentowanej szprycce** po tej cenie 15 ct. i 30 ct. za sztukę.
Do nabycia we wszystkich handlach tego zawodu i u
Reithoffer & Neffe Nachf., Wien, VI/2, Mariahilferstrasse
Oszczędność w obec dotychczasowego używania rozpylaczy.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.
(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp 1·30 w południe, osob 6·10 wieczorem posp 8·45 wieczorem osob 9·10 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob 3·04 w nocy, posp 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem

Z Podwołoczysk na dworzec główny osob 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob 5·25 popołudniu, posp 9·55 wieczorem.

Z Czerniowiec osob 6·45 rano, osob 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob 5·40 popoł., posp 9·45 wieczorem

Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob 12·15 w nocy

Ze Sokala i Rawy ruskiej osob 7·55 rano, osob 5·55 popoł

Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano

Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob 8·15 rano

Z Jarosławia i Lubaczowa osob 10·45 przedpołudniem

Z Janowa osob 7·40 rano osob 1·01 w południe od ⅛ do 31/8 i od 16/9 do 30/9 wł codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.53 wieczorem

Z Zimnej wody od 8/5 do 11/9 włącznie osob. 7·30 rano

Z Brzuchowic tylko od 8/5 do 30/9 wł i od 16/9 do 11/9 wł osob. 8·12 wieczorem, od ⅟7 do 16/9 wł. osob 8·31 wieczorem.

Ze Lwowa odchodzą

Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem.

Do Podwołoczysk z dworca głównego posp 6·00 rano, osob 9.35 rano, posp 1·55 popołudniu, osob 11·00 w nocy.

Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·53 rano, posp. 2·8 popoł., osob 11·27 w nocy.

Do Czerniowiec posp 6·05 rano, osob 10·55 przedpoł. posp 2·40 popoł., osob 6·30 wieczorem osob 10·05 wiecz.

Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob 5·20 rano osob. 9·15 przedpołudniem, osob 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.

Do Sokala i Rawy ruskiej osob 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.

Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob 7·15 wieczorem.

Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob 4·55 popoł.

Do Janowa osob. 9·25 rano, od ⅟7 do 15/9 wł tylko w niedziele i święta osob 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ⅙ do 15/9 wł. tylko w dni powszednie osob 6·20 wieczorem, od ⅕ do 31/5 i od 10/6 do 30/9 włącznie codziennie, od ⅙ do 15/9 wł. w niedziele i święta osob 8·40 wieczorem.

Do Zimnej wody tylko od 8/5 do 11/9 wł. osob. 3·46 popoł.

Do Brzuchowic tylko od 8/5 do 11/9 włącznie w niedziele i święta osob 2·15 popoł. od 8/5 do 11/9 wł. osob 3·26 popołudniu.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.